

Krzysztof Kosiński

## PROSTYTUCJA W PRL<sup>1</sup>

„Wydarzyło się to trzy lata temu. Natknąłem się na nią ciemnym wieczorem w wąskiej bocznej uliczce w pobliżu dworca kolejowego. Stała przy bramie, pod latarnią, która rzucała tylko nikielne światło. Miała młodą twarz pokrytą grubo makijażem. To właśnie ten makijaż tak na mnie podziałał: twarz zupełnie biała, jak maska, usta jaskrawoczerwone. Kobiety należące do Partii nigdy się nie malują. Oprócz nas nie było nikogo, nie było też teleekranów. Powiedziała, że dwa dolary. Więc [...]”.

G. Orwell, *Rok 1984*, Warszawa 2008, s. 76.

### Co (i skąd) wiemy o prostytucji?

Badanie obyczajów, postaw i zjawisk społecznych wymaga konfrontacji różnorodnych świadectw. W wypadku historii prostytucji zasadnicza trudność polega na niemożności zastosowania „planu badawczego”. O znaleziskach źródłowych decyduje często przypadek, a kluczowe dane znajduje się nierzadko w zespołach archiwalnych najmniej spodziewanych. Dość powiedzieć, że na wiele istotnych dokumentów dotyczących prostytucji w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych natrafiamy w aktach Najwyższej Izby Kontroli. Inne, użyteczne tu, zespoły w Archiwum Akt Nowych to: Ministerstwo Sprawiedliwości, Prokuratura Generalna, Ministerstwo Zdrowia, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, Komitet Centralny PZPR (np. Wydział Administracyjny), Instytut Badania Problemów Młodzieży. Wnikliwej kwerendy wymagają jeszcze akta Komendy Głównej MO i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

Wśród dostępnych monografii wyróżnić trzeba przede wszystkim trzy opracowania socjologiczne, niezbędne dla zrozumienia zjawiska prostytucji nie tylko w PRL, ale szerzej – w XX w. Pierwsze z nich to studium Ireny Surmackiej pt. *Czynniki prostytucji oraz charakterystyka prostytutek z 1939 r.*<sup>2</sup> Praca ta

---

<sup>1</sup> Prezentowany tu artykuł to zmieniona i rozszerzona wersja podrozdziału książki: K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie*, Warszawa 2008, s. 592–610.

<sup>2</sup> I. Surmacka, *Czynniki prostytucji oraz charakterystyka prostytutek. Ankieta zebrana wśród prostytutek warszawskich*, Warszawa 1939.

pozostaje punktem odniesienia dla wszystkich późniejszych badań. Najważniejsza analiza zjawiska prostytucji w PRL to wydana z opóźnieniem w 1967 r. praca Magdaleny Jasińskiej *Proces społecznego wykołajenia młodocianych dziewcząt*<sup>3</sup> oraz jej kontynuacja – artykuł pt. *Prostytucja młodocianych w Warszawie na przełomie lat 70. i 80.*<sup>4</sup> Kolejne ważne opracowanie to praca Michała Antoniszyna i Andrzeja Marka pt. *Prostytucja w świetle badań kryminologicznych*, oparta na sondażach prowadzonych w środowiskach prostytutek w Trójmieście i Włocławku<sup>5</sup>.

Po 1989 r. przybyło publikacji poświęconych prostytucji. Warto wymienić prace Małgorzaty Kowalczyk-Jamnickiej<sup>6</sup>, Joanny Sztobryn-Giercuskiewicz<sup>7</sup> oraz niedawno ogłoszony zbiór artykułów, przygotowany pod redakcją Mariusza Jędrzejki<sup>8</sup>.

W dotychczasowych pracach historyków dziejów najnowszych o problemie prostytucji wspomina się raczej przy okazji omawiania innych zjawisk. Przykładem – studia nad „powszedniością” Tomasza Szaroty, monografie i przyczynki dotyczące codzienności PRL m.in. Błażeja Brzostka, Bogusława Kopki, Piotra Oseki. Szerzej zakrojone badania nad zjawiskiem prostytucji w PRL prowadzi Marcin Zaremba. (Niniejszy artykuł to wciąż jeszcze wstępne rozpoznanie problematyki). Inspirującym badaczem „szarej strefy” pozostaje Jerzy Kochanowski. O tym, że warto sięgać po tematy „z ulicy”, przekonują wskazówki metodologiczne Marcina Kuli.

W badaniach nad prostytucją użyteczna bywa prasa – zarówno specjalistyczna, jak i codzienna oraz poradnikowa. Niezwykle cenne wydają się takie periodyki, jak „Kronika Wenerologiczna”, „Opiekun Społeczny”, „Przegląd Zagadnień Socjalnych”, „Problemy Rodziny”. Wzmianki o prostytucji (w listach do redakcji, czy w artykułach) znajdziemy m.in. w „Expressie Wieczornym”, „Przyjaciółce”, „Kobiecie i Życiu”, „Magazynie Rodzinnym”, „Jestem”.

W dziennikach i pamiętnikach o prostytucji pisze się raczej niewiele, choć informacje, które w nich znajdujemy, mają istotne znaczenie „dowodowe”. Przede wszystkim trzeba tu wymienić relacje Marka Nowakowskiego (o jego opowiadaniach – poniżej). Żaden inny autor nie pokazał środowiska (głównie) warszawskich prostytutek równie barwnie jak autor *Księża Nocy*. Na szczególną uwagę

---

<sup>3</sup> M. Jasińska, *Proces społecznego wykołajenia młodocianych dziewcząt*, Warszawa 1967.

<sup>4</sup> M. Jasińska, *Prostytucja młodocianych w Warszawie na przełomie lat 70. i 80.*, w: *Praktyczne implikacje badań nad patologią społeczną*, red. A. Krukowski, Warszawa 1982.

<sup>5</sup> M. Antoniszyn, A. Marek, *Prostytucja w świetle badań kryminologicznych*, Warszawa 1985.

<sup>6</sup> M. Kowalczyk-Jamnicka, *Społeczno-kulturowe uwarunkowania prostytucji w Polsce*, Bydgoszcz 1998. Zob. także M. Kowalczyk-Jamnicka, *Środowiskowe uwarunkowania prostytucji nieletnich dziewcząt (rodzina, szkoła, rówieśnicy)*, „Problemy Rodziny” 1999, nr 1, s. 54–59.

<sup>7</sup> J. Sztobryn-Giercuskiewicz, *Psychologiczne aspekty prostytucji*, Łódź 2004.

<sup>8</sup> *Prostytucja jako problem społeczny, moralny i zdrowotny*, red. M. Jędrzejko, Pułtusk-Warszawa 2006.

zasługują *Powidoki*, zwłaszcza ich ostatnia, trzecia część oraz dwa tomy zatytułowane *Nekropolis*. „Fotografie” m.in. z warszawskiego hotelu „Grand” znajdziemy w *Notatkach z codzienności*, prowadzonych przez Nowakowskiego w okresie stanu wojennego.

Cenne informacje przynoszą również wspomnienia: Jacka Kuronia *Wiara i wina*, Jerzego Przeździeckiego *Szał zmysłów*, Janusza Głowackiego *Z głowy*. Wzmianki o prostytutkach pojawiają się w wydanym właśnie tomie *Wojaczek wielokrotny*, na który składa się około 80 relacji zebranych przez Stanisława Beresia i Katarzynę Batorowicz-Wołowiec<sup>9</sup>.

O prostytutkach wspomina się w kilku dziennikach z czasów PRL. Można by tu wymienić zapiski Mieczysława Rakowskiego, Zdzisława T. Łączkowskiego, Kazimierza Brandysa, Mariana Brandysa. Trzeba jednak zastrzec, że o prostytutkach nadmienia się na ogół w kontekście referowania jakiś innych kwestii.

Warto również sięgnąć po reportaże z czasów PRL. O prostytutce w Nowej Hucie przeczytamy w tekście Ryszarda Kapuścińskiego *To też jest prawda o Nowej Hucie*, napisanym w listopadzie 1955 r., opublikowanym w tomie *Młodzi stąd. Reportaże 1950–1965*<sup>10</sup>. W tym samym zbiorze znajdziemy też reportaż Andrzeja Bajorka *Ustępstwo pana rotmistrza* – o Ostrowcu Świętokrzyskim. O prostytutce wspominał Jerzy Lovell w swoich reportażach: *Są takie dzielnice* (1956), *Raport w sprawie aniołów* (1958), *Koncert na elektry* (1968). O biografii nieletnich prostitutek dowiemy się z obszernego reportażu Salomona Łastika pt. *Dom na Wiśniowej*<sup>11</sup>. Niezwykłe losy prostitutek ukazują reportaże Krzysztofa Kąkolewskiego. Wręcz sensacyjna wydaje się historia „Luny”, zaprezentowana w części drugiej *Dziennika tematów*<sup>12</sup>.

Wzmianki o prostytutkach znajdziemy również w felietonach Stefana Kisielewskiego<sup>13</sup> oraz Władysława Kopalińskiego<sup>14</sup>. Uważnie należy też śledzić wspomnienia, szczególnie takich mistrzów gawędy i anegdota o czasach PRL jak Andrzej Dobosz<sup>15</sup>.

Wciąż niedoceniona przez historyków jest literatura, która – czytana po latach – okazuje się przenikliwą diagnozą czasów PRL. Daje ona wyjątkową szansę

---

<sup>9</sup> K. Batorowicz-Wołowiec, St. Beres, *Wojaczek wielokrotny. Wspomnienia, relacje, świadectwa*, Wrocław 2008.

<sup>10</sup> R. Kapuściński, *To też jest prawda o Nowej Hucie, Młodzi stąd. Reportaże 1950–1965*, red. A. Pawłowska, J. Feliksiak, Warszawa 1966.

<sup>11</sup> S. Łastik, *Dom na Wiśniowej. Reportaże z Milicyjnej Izby Dziecka*, Warszawa 1960.

<sup>12</sup> K. Kąkolewski, *Dziennik tematów. Część druga*, Warszawa 1985, s. 72–114.

<sup>13</sup> Na przykład S. Kisielewski, *100 razy głową w ściany. Felietony z lat 1945–1971*, Warszawa 1996.

<sup>14</sup> Na przykład W. Kopaliński, *Nie nazwane lata*, Warszawa 1972.

<sup>15</sup> Zob. np.: A. Dobosz, *General w bibliotece, Izabelin 2007*; tenże, *Ogrody i śmietniki*, Warszawa 2008.

poznania ówczesnych obyczajów, zachowań, stylów życia, nastrojów, języka, „klimatu” epoki... Podobną opinię można by sformułować w odniesieniu do filmu – zarówno dokumentalnego, jak i fabularnego. Trzeba jednak zastrzec, że akurat o prostytucji w powieściach i opowiadaniach nie wspomniano zbyt często (ustalenia wymagałaby kwestia, w jakim stopniu pisarzy ograniczała tu cenzura). I tak jednak można wskazać wiele interesujących przykładów: *Księżę Nocy* Marka Nowakowskiego; *Facita* Kazimierza Palmy; *Młode ciemności* Zbigniewa Domino; *Ajol* Stanisława Czyzycza; *Wniebowstąpienie* Tadeusza Konwickiego; *Kurs na lewo* Bogdana Madeja; *Podróż w czasie* Stefana Kisielewskiego; *Trzecie kłamstwo* Kazimierza Orłosia; *Nuda przedmieścia* Leszka Płażewskiego; *Biała pustynia* Jana Himilsbacha; *Ballada o Januszku* oraz *Profesjonaliści* Sławomira Łubińskiego. Na osobną refleksję zasługiwałaby tu twórczość Jerzego Pilcha. Nie przeoczmy także *Widnokregu* Wiesława Myśliwskiego.

Nawiasem mówiąc, na motyw prostytucji natrafiamy niejednokrotnie w klasycznych powieściach, tworzących kanon światowej literatury. Archetypem pozostaje tu *Dama kameliowa* Aleksandra Dumasa, uwieczniona w operze Giuseppe Verdiego *Traviata*<sup>16</sup>. W *Zbrodni i karze* Fiodora Dostojewskiego los Sonii staje się metaforą chrześcijańskiego odkupienia i nawrócenia<sup>17</sup>. W *Lalce* Bolesława Prusa historię panny Marianny, podniesionej z upadku przez Wokulskiego, można odczytać jako pozytywistyczny postulat naprawy chorego społeczeństwa<sup>18</sup>. W *Procesie* Franza Kafki korzystanie z usług „diewczyny imieniem Eliza” to rytuał samotnego, kawalerskiego życia<sup>19</sup>. W *Doktorze Faustusie* Tomusza Manna „hetaera esmeralda” okazuje się narzędziem unicestwienia miłości (i duszy), co jednak prowadzi do wyzwolenia umysłu<sup>20</sup>. W *Roku 1984* George’a Orwella prostytucja jest przejawem nędzy proli. Przygoda Winstona Smitha z prostytutką to zarazem akt buntu, introwertyczny krzyk przeciwko zniewoleniu<sup>21</sup>.

Zapewne warto też pójść tropem podpowiadanych przez Rogera Scrutona, w którego dziele *Pożądanie* znajdziemy filozoficzną refleksję nad zjawiskiem prostytucji<sup>22</sup>. Wróćmy jednakże do świadectw z czasów PRL.

Wątek prostytucji rzadziej pojawia się w filmie. Dokumentalny film Włodzimierza Borowika *Paragraf zero*, nakręcony dzięki „odwilży” w 1957 r., nie

<sup>16</sup> Historia obu dzieł, krótka biografia Marie Duplessis (będącej pierwowzorem „damy kameliowej”), znaczenie słowa „traviata”: *Opera. Kompozytorzy – dzieła – wykonawcy*, red. A. Batta, Kraków 2001, s. 704–709.

<sup>17</sup> F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, Kraków 1997, s. 478–496, 629–630.

<sup>18</sup> B. Prus, *Lalka*, Kraków 2002, s. 93 i 510.

<sup>19</sup> F. Kafka, *Proces*, tłum. J. Ekier, Warszawa 2008, s. 21.

<sup>20</sup> T. Mann, *Doktor Faustus*, przekład M. Kurecka, W. Wirpsza, Warszawa 2001, s. 192–193 i 202.

<sup>21</sup> G. Orwell, *Rok 1984*, przekład T. Mirkowicz, Warszawa 2008, s. 76–78.

<sup>22</sup> R. Scru-ton, *Pożądanie. Filozofia moralna życia erotycznego*, Kraków 2009, s. 188–193.

znalazł chyba kontynuacji, choć koniecznie trzeba tu uwzględnić fabularyzowany dokument Marka Piwowskiego *Psychodrama* z 1969 r., korespondujący z reportażem Salomona Łastika *Dom na Wiśniowej*. W filmach fabularnych postacie prostytutek jeszcze w latach sześćdziesiątych ukazywano raczej dyskretnie, jak np. w filmie Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórczewskiego *Gangsterzy i filantropii* (1962), w którym dopiero komentarz niejakiego „Parmezana” – „zgubią was te dziwki” – pozwala zorientować się, że mamy tu do czynienia z „córami Koryntu”. Częściej pojawiają się od lat siedemdziesiątych, przy czym przeważnie w sytuacjach komicznych. Wymieńmy kilka znamienych przykładów: *Nie ma róży bez ognia* Stanisława Barei (1974); drugi odcinek serialu *Daleko od szosy* Zbigniewa Chmielewskiego (1976); *Przepraszam, czy tu biją* Marka Piwowskiego (1976); *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz*<sup>23</sup> Stanisława Barei (1978); *Wielki Szu* Sylwestra Chęcińskiego (1982); ósmy odcinek serialu *Alternatywy 4* Stanisława Barei (1983); *Bohater roku* Feliksa Falka (1986); *Piłkarski poker* Janusza Zaorskiego (1988); *Goryl, czyli ostatnie zadanie...* Janusza Zaorskiego (1989); *Co lubią tygrysy* Krzysztofa Nowaka (1989). Specyficzną rolę motyw prostytutki odgrywa w dramatach psychologicznych *Przeprowadzka* Jerzego Gruzy (1972–1982), *Życie rodzinne* (1971) i *Rok spokojnego słońca* (1984) Krzysztofa Zanussiego oraz *Jestem przeciw* Andrzeja Trzos-Rastawieckiego (1985).

Być może warta byłaby uwzględnienia także muzyka młodzieżowa (zwłaszcza z lat osiemdziesiątych). Przykładem – piosenka *Tańcz głupia, tańcz* zespołu „Lady Pank” z 1983 r.:

U Maxima w Gdyni  
znów cię widział ktoś  
Sypał zielonymi  
mahoniowy gość

Boney M. zagrało,  
kelner zgiął się wpół  
Potem odjechało  
Złote BMW

Tańcz głupia, tańcz,  
swoim życiem się baw!  
Wprost na spotkanie ognia leć!  
Tańcz głupia, tańcz,  
wielki bal sobie spraw!  
To wszystko, co dziś możesz mieć...

---

<sup>23</sup> W tym wypadku sfilmowane zostały prostytutki w Paryżu, poszukujące klientów opodal – nieznanymi wówczas w Polsce – sex-shopów.

Sama tego chciałaś...  
Pewnie coś był wart  
zapłacony ciałem  
kolorowy slajd

Tańcz głupia, tańcz...  
[...].

W poniższym szkicu skupię się głównie na wspomnianych na wstępie materiałach archiwalnych oraz badaniach socjologicznych. Dogłębne studium prostytucji wymagałoby równoległej analizy wszystkich wymienionych tu pokrótce świadectw. Niewykluczone, że opłaczalną byłaby również metodologia zaproponowana przez autorów książki *Żebracy w Polsce*<sup>24</sup>.

### Chronologia

W historii prostytucji w czasach PRL można by wyróżnić pięć etapów. Pierwszy z nich to okres tuż po wojnie, kiedy działalność kontynuowała znaczna część prostytutek aktywnych w czasie okupacji. Pojawiły się też nowe skupiska prostytutek, zwłaszcza w przyłączonych właśnie do Polski miastach portowych. Drugi etap – lata 1948–1955 – to czas pauperyzacji prostytutek. „Upaństwowieniu” i likwidacji uległo wiele punktów gastronomicznych, szczególnie „nocnych” lokali rozrywkowych. Zamarł ruch turystyczny. W portach marynarze obcych bander rzadko uzyskiwali pozwolenie na opuszczenie swoich statków. Nowe zjawisko to tania prostytucja „proletariacka”, wpisująca się w codzienność wielkich budów i hoteli robotniczych. Trzeci etap – po 1956 r. – charakteryzował się powolną (i ograniczoną) rozbudową sieci lokali gastronomicznych, wzmożeniem ruchu turystycznego, częstszymi kontaktami z cudzoziemcami (np. w miastach portowych). Stopniowo zanikała najtańsza prostytucja uliczna. Miejskami nawiązywania znajomości z prostytutkami stawały się głównie kawiarnie i knajpy. Etap czwarty – lata siedemdziesiąte – to okres największego w dotychczasowej historii PRL napływu turystów z zagranicy, a co tym idzie wykształcenia się wśród prostytutek nowej grupy „dewizówek”. Przybywało również prostytutek w ośrodkach przemysłowych (jak np. we Włocławku). Etap piąty – lata osiemdziesiąte – to najpierw zerwanie kontaktów z Zachodem w okresie stanu wojennego, ponowne ograniczenia w ruchu turystycznym, co znacząco wpłynęło na dochody wielu „dewizówek”, następnie powrót do *status quo ante* (przy niewielkim spadku odsetka najmłodszych kobiet wśród notowanych przez MO prostytutek).

---

<sup>24</sup> *Żebracy w Polsce*, red. S. Marmuszewski, A. Bukowski, Kraków 1995.

## Statystyka

W pierwszych latach powojennych, zgodnie z przejętą z prawodawstwa Drugiej Rzeczypospolitej zasadą „neoreglamentacji”, prostytutkom, którym udowodniono uprawianie nierządu, wydawano książeczki kontroli zdrowia<sup>25</sup>.

„Neoreglamentacja” była jednym z czterech stosowanych dotąd modeli przeciwdziałania prostytucji. Oznaczała ona zakaz prowadzenia domów publicznych; prostytutki rejestrowano jedynie w celach sanitarnych. Wcześniej w niektórych krajach europejskich stosowano zasadę „reglamentacji”: prostytutki wpisywano do rejestru, wyposażano w książeczki kontrolne, a koncesjonowane domy publiczne pozostawały pod kuratelą policji, służb sanitarnych oraz urzędów skarbowych. Odwrotność tej zasady to „prohibicja” – całkowity zakaz wszelkiej prostytucji. Po 1945 r. na popularności zyskiwała zasada „abolicjonizmu”, przewidująca zniesienie rejestracji prostytutek oraz karalność przede wszystkim stręczycieli, a nie samych prostytutek. W Polsce Ludowej zasada ta zostanie przyjęta z pewnym opóźnieniem – w 1952 r.

Na początku 1948 r. z inicjatywy Ligi Kobiet utworzono komisję do walki z nierządem, która miała koordynować prace „komitetów doradczych do walki z prostytucją” przy radach narodowych<sup>26</sup>. Po roku pomysł ten uznano za nieudany i komisję zlikwidowano. Kontrolą prostytucji zajęły się Sekcje (Referaty) do Walki z Nierządem Milicji Obywatelskiej.

Liczba rejestrowanych prostytutek – w ciągu roku – przekraczała 6000<sup>27</sup>. Na łamach prasy można znaleźć znacznie wyższe szacunki. Jerzy Rawicz sugerował w marcu 1948 r. w „Robotniku”, że „na jedną rejestrowaną prostytutkę przypada 10 nierejestrowanych”<sup>28</sup>.

Stopniowo rezygnowano z wydawania prostytutkom książeczek zdrowia. Uznano bowiem, że prostytutki zmuszone do legitymowania się tego rodzaju „dowodem tożsamości” tracą szansę na znalezienie innej pracy czy odmianę losu<sup>29</sup>. Miało to i ten skutek, że nie tworzących precyzyjnych statystyk, które by pozwalały określić skalę prostytucji.

---

<sup>25</sup> M. Jakubowicz, *Zagadnienie nierządu i walka z nim w nowoczesnym ujęciu*, „Opiekun Społeczny” 1948, nr 1–3, s. 33.

<sup>26</sup> 13 stycznia 1948 r. z inicjatywy Ligi Kobiet odbyła się konferencja poświęcona przeciwdziałaniu prostytucji. W skład planowanej komisji mieli wejść przedstawiciele KG MO, ministerstw: Zdrowia, Opieki Społecznej, Oświaty, Sprawiedliwości, a także organizacji społecznych.

<sup>27</sup> Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Ministerstwo Sprawiedliwości (dalej – Min. Spr.), 2109, k. 179, Uzasadnienie projektu uchwały Prezydium Rządu w sprawie zwalczania nierządu, 1955 r.

<sup>28</sup> AAN, Min. Spr., 1134, k. 7, J. Rawicz, *Nie stosujmy strusiej polityki*, „Robotnik”, nr 75/2 z 16 marca 1948 r.

<sup>29</sup> AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej – KC PZPR), 237/VII–2679, k. 233, Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc grudzień 1949 r., ściśle tajne.

Milicja Obywatelska gromadziła dane o prostytutkach, ale głównie o tych, które weszły w konflikt z prawem. Pod koniec lat czterdziestych MO spisywała co miesiąc około 1500–2000 kobiet, przyłapanych na świadczeniu płatnych usług seksualnych i na łamaniu prawa (jak kradzieże, czy udział w bójce). Można przyjąć, że rocznie odnotowywano około 20 tys. przypadków łamania prawa przez prostytutki. Nie wiadomo jednak, ile prostytutek „spisywano” kilkakrotnie. Zarazem trzeba podkreślić, że funkcjonariusze MO nie uwzględniali w swoich raportach kobiet „podejrzanych” o uprawianie nierządu<sup>30</sup>. Wątpliwości mogły budzić także meldunki napływające do centrali z „terenu”. Na przykład w listopadzie 1949 r. Referat Walki z Nierządem KW MO we Wrocławiu donosił o 158 prostytutkach, a podczas przeprowadzonej tu kontroli znaleziono rejestr z 928 nazwiskami<sup>31</sup>.

W ocenie MO już w 1950 r. skala prostytucji miała się wyraźnie zmniejszyć. Liczba naruszeń prawa przez prostytutki spadła do kilkunastu tysięcy rocznie<sup>32</sup>. Zgodnie z obowiązującą doktryną ideologiczną, w miarę budowy socjalizmu takie patologie, jak alkoholizm, prostytucja, żebractwo powinny zanikać. W dokumentach z tego czasu możemy spotkać sformułowania w rodzaju: „prostytucja jest jedną z pozostałości ustroju kapitalistycznego”<sup>33</sup>. Przynajmniej w wypadku prostytucji prognoza ta zdawała się trafna. W 1952 r. MO odnotowała już tylko 1551 nazwisk prostytutek<sup>34</sup>.

Skloniło to rządzących do podpisania w lutym 1952 r. konwencji abolicjonistycznej ONZ<sup>35</sup>. Utraciły moc stosowane dotychczas przepisy przedwojenne. Zlikwidowano Sekcje do Walki z Nierządem w MO.

Czy prostytucja rzeczywiście zanikała? W okresie stalinowskim odmiennie traktowano prostytucję oraz nierząd, pierwsze z tych pojęć definiując jako kontakty stałe i odpłatne („zawodowe”), drugie – jako kontakty przypadkowe, nieregularne<sup>36</sup>. Przykładem może tu być list Krzysztofa Żarnowieckiego, pracow-

---

<sup>30</sup> AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 138, Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc sierpień 1949 r., ściśle tajne. Zob. także AAN, Min. Spr., 2713, k. 145, Analiza materiałów z dziedziny statystyki przestępczości w latach 1946–1952.

<sup>31</sup> AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 208–210, Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc listopad 1949 r., ściśle tajne.

<sup>32</sup> AAN, KC PZPR, 237/VII–2680, k. 118, Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc lipiec 1950 r., ściśle tajne.

<sup>33</sup> Zob. np. AAN, Najwyższa Izba Kontroli (dalej – NIK), 1343, k. 197.

<sup>34</sup> M. Antoniszyn, A. Marek, *op.cit.*, s. 37.

<sup>35</sup> Zrezygnowano również z prac nad odrębną ustawą „o zwalczaniu prostytucji”. Zob. AAN, KC PZPR, 237/VII–2680, k. 145, Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc sierpień 1950 r., ściśle tajne.

<sup>36</sup> Rozróżnienie to podtrzymywano także w latach sześćdziesiątych. J. Suchanek tak definiował oba pojęcia w 1968 r.: „Nierząd jest pojęciem szerszym i często zalicza się doń wszelkie nieuregulowane, pozamałżeńskie stosunki płciowe”. „Najistotniejszą cechą prostytucji stanowi element zarobku, uprawianie nierządu za zapłatę”. J. Suchanek, *Nierząd i prostytucja a choroby weneryczne*, „Problemy Rodziny” 1968, nr 3, s. 51.

nika Laboratorium Centralnego Huty im. Lenina, skierowany w lutym 1954 r. do KC PZPR. Pisał m.in.: „W hotelach robotniczych kwitnie na szeroką skalę prostytutka i masowy nierząd, co pociąga za sobą ogólną demoralizację, wielką ilość poronień i chorób wenerycznych, nie mówiąc już w każdym razie o niekorzystnym wzroście ilości nieślubnych dzieci, często o nieustalonym ojcu. Nie jestem przesadnym moralistą, ale uważam, że obecny stan w hotelach, a szczególnie forma zbiorowego nierządu w kilkuosobowych pokojach jest również godna likwidacji, jak zlikwidowana przez władzę ludową zawodowa prostytutka”<sup>37</sup>.

Rozróżnienie „prostytucji” oraz „masowego nierządu” pozwalało dokonywać statystycznych manipulacji. Zastosowano tu lingwistyczną sztuczkę, mimowolnie nasuwającą skojarzenia z orwellowskim „dwójmyśleniem”<sup>38</sup>.

O prostytutce zaczęto mówić otwarcie w okresie „odwilży”. Również o prostytutce najbardziej charakterystycznej dla okresu stalinowskiego: w hotelach robotniczych. Rozgłos zyskały (wspomniane już) reportaże Ryszarda Kapuścińskiego, czy Jerzego Lovella. Pojawiły się pierwsze badania socjologiczne. Już w 1954 r. tylko na terenie Warszawy, Wrocławia, Szczecina, Łodzi i Gdańska w komisariatach MO odnotowano około 6000 zatrzymań „zawodowych” prostytutek (przy czym część z nich spisano kilkakrotnie)<sup>39</sup>.

W 1956 r. Milicja Obywatelska reaktywowała Sekcje do Walki z Nierządem w 16 największych miastach. Po roku w kartotekach znalazło się 3137 nazwisk. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. – już 7–8 tys. W połowie lat sześćdziesiątych – ponad 8 tys.<sup>40</sup>

Od końca lat pięćdziesiątych za największe skupiska prostytutek uznawano miasta portowe, Warszawę, Poznań (w okresie międzynarodowych targów), a także duże ośrodki przemysłowe (np. Katowice).

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych kierownictwo Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej rozważało opracowanie odrębnej ustawy „o zwalczaniu prostytutki”, ale ze względu na wcześniejsze zobowiązania międzynarodowe z projektu wycofano się w 1961 r. Przeważała obawa, że „bylibyśmy jedynym krajem na świecie, gdzie prostytutka byłaby karalna”. Postanowiono usilniej przeciwdziałać tzw. prostytutce ulicznej (tracącej już zresztą na popularności) oraz ułatwiać prostytutkom dostęp do zakładów leczniczych<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> AAN, Urząd Rady Ministrów (dalej – URM), 13/2, k. 67–69, Biuletyn nr 7 (80) BSiz URM, 26 marca 1954 r. O fiasku pracy „kulturalno-oświatowej” w Nowej Hucie – AAN, KC PZPR, 237/VII–3854, k. 254, Meldunki z terenu. Nr 30/1475, 31 marca 1955 r.

<sup>38</sup> Zob. np. G. Orwell, *op.cit.*, s. 84–85.

<sup>39</sup> Zob. AAN, Min. Spr., 2109, k. 179, Uzasadnienie projektu uchwały Prezydium Rządu w sprawie zwalczania nierządu, 1955 r.

<sup>40</sup> AAN, KC PZPR, 237/XIV–310, k. 93–94, Informacja o stanie bezpieczeństwa i środkach profilaktyki w zakresie przestępstw kryminalnych, październik 1966 r., tajne.

<sup>41</sup> AAN, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej (dalej – MZiOS), 13/2, k. 33, Protokół nr 5/61 posiedzenia Kolegium MZiOS, 9 marca 1961 r.

Liczba prostytutek rosła od początku lat siedemdziesiątych, co miało związek, ze wzmożonym ruchem turystycznymi i otwarciem granic<sup>42</sup>. W 1972 r. MO dysponowała rejestrem 11 558 nazwisk<sup>43</sup>. Pięć lat później – 11 657<sup>44</sup>. Nawet kierownictwo MO uznawało jednak te statystyki za niezupełnie miarodajne. Funkcjonariuszom MO o wiele łatwiej było bowiem „spisywać” zaczepiające przechodniów „ulicznice” niż prostytutki lokalowe, współdziałające przeważnie z pracownikami lokali i przez nich ochraniane.

W latach osiemdziesiątych liczba notowanych prostytutek wynosiła około 12–13 tys. (z czego 72% poniżej 25. roku życia)<sup>45</sup>. W jednym z raportów Instytutu Badania Problemów Młodzieży (IBPM) z 1987 r. uznano tę liczbę za „względnie stałą”<sup>46</sup>.

Ponownie jednak trzeba zastrzec, że przytaczane tu dane jedynie w przybliżeniu oddają skalę „płatnego seksu” w czasach PRL<sup>47</sup>.

**Tablica 1**

**Liczba prostytutek – wg danych MO**

koniec lat 40.	ok. 6000
1952	1551
1957	3137
1960	7002
1965	8216
1970	10408
1972	11558
1974	12600
1977	11657
1980	12770
1985	12613

Źródło: Opracowanie własne na podstawie raportów MO.

<sup>42</sup> Zob. także: *Prostytucja i jej ofiary*, „Problemy Rodziny” 1970, nr 1, s. 50–51.

<sup>43</sup> Zob. Instytut Pamięci Narodowej (dalej – IPN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej – MSW) II, 1729, k. 25, Informacja o realizacji przez resort spraw wewnętrznych zadań określonych w Uchwale nr 117 Rady Ministrów z dn. 5 maja 1972 r. w sprawie zaostrzenia walki z pijaństwem i alkoholizmem, 10 października 1972 r.

<sup>44</sup> M. Antoniszyn, A. Marek, *op.cit.*, s. 38.

<sup>45</sup> AAN, KC PZPR, LI/312, (k. 20), Raport o warunkach startu życiowego i zawodowego młodzieży. Projekt końcowy z 31 marca 1981 r.

<sup>46</sup> AAN, Instytut Badania Problemów Młodzieży (dalej – IBPM), 18/5, k. 253, Raport o stanie zagrożenia dzieci i młodzieży patologią społeczną, oprac. J. Bogusza, 1987 r.

<sup>47</sup> O trudnościach z oszacowaniem rzeczywistej liczby prostytutek: M. Jasińska, *Problematyka prostytucji w Polsce*, w: *Zagadnienia patologii społecznej*, red. A. Podgórecki, Warszawa 1976, s. 438.

## Choroby weneryczne

W kontekście prostytucji nie sposób nie wspomnieć o problemie chorób wenerycznych (jakkolwiek nie są to kwestie tożsame). Co najmniej do końca lat sześćdziesiątych zachorowalność wśród prostytutek i ich klientów na choroby weneryczne była bardzo wysoka<sup>48</sup>.

W 1945 r. Ministerstwo Zdrowia szacowało liczbę chorych na kiłę, uważaną wówczas za najgroźniejszą z chorób wenerycznych, na około 90 tys. osób. W statystykach Ministerstwa Sprawiedliwości, opartych na danych MO, można znaleźć informacje o 100 tys. przypadków kiły. Zdaniem niektórych ekspertów, których opinie w maju 1947 r. przedstawione zostały sejmowej Komisji Zdrowia, rzeczywista liczba chorych wenerycznie mogła sięgać nawet 500 tys.<sup>49</sup> Większość z nich kwestionowała jednak te szacunki, skłaniając się raczej ku niższym liczbom: 100–150 tys.<sup>50</sup>

Uwagę koncentrowano przede wszystkim na epidemii kiły. Oprócz kiły występowały również inne choroby weneryczne: rzeżączka, rzeżyszkowica, kłykczany kończyście, opryszczka, choroba Reitera, zapalenie żołądka i napletka, świerzb, wszawica łonowa.

Za krytyczną uznawano sytuację na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Wedle ocen Ministerstwa Zdrowia na początku 1946 r. zarażonych kiłą mogło być nawet 10% tutejszej ludności<sup>51</sup>. Były to skutki wojny – niesionego przez nią chaosu moralnego, rozbicia rodzin, sieroctwa, ubóstwa<sup>52</sup>.

Pierwsze poradnie przeciwweneryczne powstały już w 1945 r. w Warszawie. Do końca 1946 r. udzieliły one około 65 tys. porad (co także wiele mówi o skali problemu). 16 kwietnia 1946 r. rząd ogłosił dekret, który określał reguły już ogólnopolskiej kampanii przeciwwenerycznej<sup>53</sup>. W całym kraju powstać miała sieć poradni, prowadzonych przez co najmniej kilkuset przeszkolonych lekarzy. Rozpoczęto też rozbudowę laboratoriów serologicznych.

---

<sup>48</sup> Przed wojną chorych wenerycznie było co najmniej 36% czynnych prostytutek. B. Ślusarczyk, *Kilka uwag w sprawie prostytucji*, „Problemy Rodziny” 1983, nr 6, s. 41.

<sup>49</sup> AAN, Min. Spr., 1109, k. 47, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 140 z 25 maja 1947 r. Zob. także AAN, Min. Spr., 1134, k. 2, *Specjalna Komisja Społeczna*, „Życie Warszawy”, nr 16 z 16 stycznia 1948 r.

<sup>50</sup> A. Stapiński, *Zwalczanie kiły i rzeżączki w Polsce*, Warszawa 1979, s. 57.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 56. Podobną informację znajdziemy w późniejszym raporcie NIK (przy czym niektóre z powojennych danych szacunkowych uważano za wątpliwe). AAN, NIK, 39/65, k. 168, Ocena sytuacji w zakresie walki z chorobami wenerycznymi.

<sup>52</sup> Zob. np. K. Wyka, *Życie na niby; Pamiętnik po klęsce*, Kraków–Wrocław 1984, s. 154.

<sup>53</sup> Punktem wyjścia był dekret Prezydium KRN z 16 kwietnia 1946 r. Zob. L. Szczepański, *Życie płciowe w pętach. Walka z nierządem w Polsce*, Kraków 1946, s. 21. Także – AAN, MZiOS, 13/1, k. 15, Notatka, 15 kwietnia 1959 r.

Akcja „W” nabrała tempa w 1948 r., gdy sieć poradni wenerologicznych pokryła cały kraj. Towarzyszyła jej kampania informacyjna i plakatowa, zachęcająca osoby z niepokojącymi objawami do bezzwłocznego poddania się badaniu (około 55% chorych podjęło leczenie pod wpływem właśnie tych komunikatów)<sup>54</sup>.

W 1949 r. powstał Państwowy Instytut Wenerologiczny (pod kierunkiem Mariana Grzybowskiego<sup>55</sup>), który w 1951 r. przekształcony został w Instytut Dermatologii i Wenerologii (czołową rolę odgrywać będzie w nim Stefania Jabłońska). Nadzorował on m.in. wojewódzkie przychodnie skórno-dermatologiczne oraz kolumny sanitarne „W” (zajmujące się pobieraniem próbek krwi)<sup>56</sup>.

Równocześnie zlikwidowano jednak istniejący od 1929 r. Polski Związek Przeciwweneryczny (PZP). Wydawana przez PZP „Kronika Wenerologiczna”, skupiająca grono czołowych specjalistów, przejęta została przez Państwowy Instytut Wenerologiczny. W 1951 r. pismo przestało się ukazywać, co warto powiązać z ówczesną likwidacją wszelkich niezależnych instytucji, organizacji i środowisk.

Decydujące znaczenie dla powodzenia akcji „W” miało wprowadzenie nowego leku – penicyliny. Wcześniej stosowano preparaty sulfamidowe, ale pod koniec lat czterdziestych właściwie zatraciły one skuteczność<sup>57</sup>. Nawiasem mówiąc, stale też trzeba było zwiększać dawki penicyliny<sup>58</sup>.

Do 1954 r. liczba wykrytych przypadków kiły i rzeżączki wielokrotnie się obniżyła. W 1953 r. wykryto już tylko 2173 przypadki tzw. kiły wczesnej objawowej oraz 38 512 przypadków rzeżączki. Uznano, że problem chorób wenerycznych został rozwiązany. Spowodowało to demobilizację służby zdrowia i władz terenowych. Pod koniec 1957 r. zasłużony w akcji „W” Instytut Dermatologii i Wenerologii został rozwiązany<sup>59</sup>.

Nie dostrzeżono jednak w porę, że właśnie w 1954 r. nastąpiło odwrócenie dotychczasowej tendencji. Nie doceniono też faktu, że jakkolwiek w porównaniu z okresem tuż po wojnie sytuacja uległa poprawie, to i tak Polska wypadła gorzej na tle innych krajów. O ile wskaźnik zachorowalności na kiłę wynosił w Polsce w 1954 r. 8 na 100 tys., o tyle np. w Czechosłowacji, Bułgarii, na Węgrzech około 2 na 100 tys.<sup>60</sup>

---

<sup>54</sup> AAN, Najwyższa Izba Kontroli (dalej – NIK), 39/65, k. 168, Ocena sytuacji w zakresie walki z chorobami wenerycznymi.

<sup>55</sup> W listopadzie 1949 r. został aresztowany przez UB.

<sup>56</sup> A. Stapiński, *Zwalczanie...*, s. 59–60.

<sup>57</sup> Dawniej kiłę leczono związkami arsenu i bizmutu (co trwało około 3 lat), a rzeżączkę – związkami srebra (kilka miesięcy). T.J. Stępniewski, *Choroby weneryczne*, „Opiekun Społeczny” 1948, nr 1–3, s. 18.

<sup>58</sup> J. Bachurzewski, *Alkohol a choroby weneryczne*, Warszawa 1971, s. 16.

<sup>59</sup> Zob. AAN, NIK, 30/167, k. bp, Uwagi do działalności służby zdrowia w zakresie zwalczania chorób wenerycznych, oprac. Zespołu Pracy, Spraw Socjalnych i Zdrowia NIK, marzec 1964 r.

<sup>60</sup> A. Stapiński, *Zwalczanie...*, s. 64.

W latach 1955–1957 nastąpił gwałtowny wzrost zachorowań na kiłę. W 1957 r. stwierdzono już 5515 nowych przypadków. Należałoby doliczyć do tego blisko 28 tys. zachorowań na rzeżączkę<sup>61</sup>. Powyższe statystyki mówią o wykrytych nowych przypadkach. Ogólna liczba chorych była większa; średnio w danym roku co najmniej 42–43 tys.<sup>62</sup> W drugiej połowie lat pięćdziesiątych co roku rodziło się około 100 dzieci z kiłą wrodzoną, przeważnie w środowiskach prostytutek i alkoholików<sup>63</sup>.

Ministerstwo Zdrowia alarmowało, że prostytutka odgrywa jeszcze większą rolę „w rozsiewie chorób wenerycznych” niż na początku lat 50. Przykładem może tu być akcja wymierzona w prostytutki w Gdańsku na początku 1957 r.: spośród 130 zatrzymanych kobiet 86 skierowano na leczenie przeciwweneryczne<sup>64</sup>. W Gdańsku i Gdyni sytuacja stała się na tyle niepokojąca, że tutejsze rady narodowe czasowo zawiesiły przepisy konwencji abolicjonistycznej i przywróciły przedwojenne zasady „neoreglamentacji”<sup>65</sup>.

Z tych wszystkich względów uaktywniono Sekcje do Walki z Nierządem MO. Pojawiły się też postulaty (niezrealizowane) uruchomienia w większych miastach „zamkniętych zakładów leczniczych dla prostytutek”<sup>66</sup>.

Z badań Instytutu Dermatologii i Wenerologii z 1956 r. wynikało, że 75% mężczyzn podało jako przyczynę zarażenia chorobą weneryczną „przygodne znajome” lub prostytutki<sup>67</sup>. O związku prostytutki, chorób wenerycznych i alkoholizmu pisano w raporcie Ministerstwa Sprawiedliwości z 1957 r.: „Okręgi największego nasilenia chorób wenerycznych pokrywają się całkowicie z okręgami o największym spożyciu alkoholu”<sup>68</sup>. „Okręgi” te to przede wszystkim: rejon Zabrze, Bytomia, Gliwic, Katowic; Warszawa; Nowa Huta (Kraków)<sup>69</sup>, a także miasta portowe (Gdańsk, Gdynia, Szczecin)<sup>70</sup>. A zatem rejony wzmożonej

<sup>61</sup> AAN, Min. Spr., 2984, k. 152, Liczby bezwzględne przypadków kiły świeżej w Polsce, 1960 r.

<sup>62</sup> Zob. AAN, Min. Spr., 2110, k. 105, Tezy do projektu nowelizacji ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych, 1957 r.

<sup>63</sup> Zob. AAN, Min. Spr., 2984, k. 6, *Akcja „W” znów rozpoczęta!*, „Słowo Powszechnie”, 26 września 1960 r.

<sup>64</sup> AAN, Min. Spr., 2110, k. 104, Tezy do projektu nowelizacji ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych, 1957 r.

<sup>65</sup> *Ibidem*, k. 106.

<sup>66</sup> AAN, Min. Spr., 2110, k. 146–147, Projekt tez w sprawie zwalczania prostytutki (uzasadnienie), 1957 r. Także – *ibidem*, k. 198, Protokół posiedzenia Kolegium Min. Spr., 3 lipca 1958 r.

<sup>67</sup> J. Suchanek, *Nierząd i prostytutka a choroby weneryczne*, „Problemy Rodziny” 1968, nr 3, s. 53.

<sup>68</sup> AAN, Min. Spr., 2110, k. 104.

<sup>69</sup> Zob. także R. Kapuściński, *To też jest prawda o Nowej Hucie*, w: *Młodzi stąd. Reportaże 1950–1965*, red. A. Pawłowska, J. Feliksiak, Warszawa 1966, s. 61–62.

<sup>70</sup> AAN, Min. Spr., 2110, k. 146–147, Projekt tez w sprawie zwalczania prostytutki (uzasadnienie), 1957 r.; AAN, NIK, 39/65, k. 53, Pismo KG MO do komendantów wojewódzkich MO, 5 września 1968 r.

migracji i industrializacji, z dużą liczbą hoteli robotniczych (miejscami podwyższonego ryzyka), wyróżniające się także ruchem turystycznym oraz wymianą handlową. To zarazem miasta zapewniające anonimowość zarówno prostytutkom, jak i poszukiwaczom erotycznych przygód.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych znów zaznaczyła się tendencja spadkowa, choć liczba wykrytych nowych zarażeń kiłą pozostawała i tak ponad dwukrotnie wyższa niż w latach 1952–1954. Od 1964 r. chorych na kiłę, a także na rzeżączkę ponownie zaczęło przybywać<sup>71</sup>. W 1964 r. odnotowano 5780 przypadków tzw. kiły wczesnej objawowej, w 1969 r. – już 16 873<sup>72</sup>. Rosła liczba zarażeń rzeżączką: z 40 264 w 1964 r. do 49 884 w 1970 r. Były to najwyższe wskaźniki zachorowalności od czasu wojny.

W 1969 r. Polska znalazła się (obok Wenezueli) na pierwszym miejscu w świecie pod względem zapadalności na choroby weneryczne, choć trzeba tu uwzględnić trudną dostępność danych statystycznych (niejasna wydaje się choćby sytuacja w Związku Sowieckim)<sup>73</sup>.

Pojawiały się też zastrzeżenia wobec urzędowych statystyk. Nawet analitycy Najwyższej Izby Kontroli przyznawali, że np. w 1965 r. „przypuszczalnie leczycyło się z powodu rzeżączki ok. 150 000 chorych, a nie 41 529, jak odnotowano w statystyce”. Co więcej, wedle poufnych ocen urzędników Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej (MZiOS) „liczba 150000 chorych na rzeżączkę [była] raczej zbyt mała, aniżeli za duża”<sup>74</sup>.

Innym problemem tego czasu był wzrost zachorowalności na świerzb. W 1968 r. notowano codziennie ok. 800–900 nowych przypadków zarażeń świerzobem. I w tym wypadku mówiono wręcz o epidemii (co odciągało lekarzy-dermatologów od walki z kiłą)<sup>75</sup>.

Za miasta najbardziej zagrożone chorobami wenerycznymi uznawano wówczas Warszawę, Kraków, Gdańsk, Katowice, Szczecin, Wrocław. Główne przyczyny to „prostytycja i alkoholizm”<sup>76</sup>.

W sierpniu 1968 r. Delegatura Najwyższej Izby Kontroli w Szczecinie opracowała raport na podstawie badań przeprowadzonych w powiatach: Stargard,

---

<sup>71</sup> AAN, KC PZPR, 237/XIV–310, k. 93–94, Informacja o stanie bezpieczeństwa i środkach profilaktyki w zakresie przestępstw kryminalnych, październik 1966 r., tajne.

<sup>72</sup> AAN, NIK, 39/85, k. 19–20, Protokół kontroli MZiOS – Departament Profilaktyki i Lecznictwa w Warszawie, kwiecień–maj 1969 r.

<sup>73</sup> AAN, NIK, 39/85, k. 50, Notatka B. Wierzejskiego, doradcy ekonomicznego w Zespole Pracy, Spraw Socjalnych i Zdrowia NIK, z przebiegu narady specjalistów woj. ds. dermatologii i wenierologii dn. 25 kwietnia 1969 r.

<sup>74</sup> AAN, NIK, 39/65, k. 4, Program kontroli pt. „Walka z chorobami wenerycznymi”, 1968 r., poufne.

<sup>75</sup> AAN, NIK, 39/85, k. 27–28, Plan pracy na rok 1969, oprac. J. Bachurzewskiego i S. Jabłońskiej.

<sup>76</sup> AAN, NIK, 39/65, k. 53, Pismo KG MO do komendantów woj. MO, 5 września 1968 r.

Dębno, Pyrzyce, Kamień Pomorski, Gryfice i Łobez. Przyniosły one kilka znaczących ustaleń. „Ok. 90% zachorowań dotyczyło osobników, którzy zakazili się, nawiązując przygodne znajomości w stanie upojenia alkoholowego”. Na 100 badanych prostytutek u 4 stwierdzano „świeżą kiłę”, u 25 – rzeżączkę. Wyliczono też, że typowa prostytutka w ciągu doby ma kontakty seksualne (średnio) z dwoma klientami. „Można bez trudu uzmysłwić sobie skutki tych kontaktów” – pisano.

Wiadomo też, że 42% chorych, zanim rozpoczęło leczenie, zarażało swoich partnerów przez (średnio) ponad pół roku.

Wśród mężczyzn zarażonymi byli najczęściej pracownicy budowlani, pracownicy melioracji oraz transportu<sup>77</sup>. Największą liczbę zachorowań notowano w grupach wiekowych 20–24 i 30–44 lata.

Obserwacje te należy zestawić z badaniami prowadzonymi w drugiej połowie 1967 r. na zlecenie Prezydium WRN we Wrocławiu. Za najbardziej zagrożonych zarażeniem kiłą uznano: młodzież powyżej 16 lat zamieszkałą w akademikach, hotelach robotniczych, korzystającą z noclegów zbiorowych i służbowych; absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych; pracowników transportu kolejowego, samochodowego, rzeczno; kierowców taksówek; pracowników przedsiębiorstw rozrywkowych; pracowników handlu ulicznego; pracowników skupu; pracowników ekip budowlanych i montażowych<sup>78</sup>. Była to główna klientela prostytutek.

Do listy tej należałoby zapewne dopisać klientów prostytutek w miastach portowych. Jerzy Beldzikowski tak o nich pisał w lutym 1959 r. na łamach „Tygodnika Morskiego”: „*Morska, Ludowa, czy też Checz Kaszebsko* – to lokale, w których [...] wieczorami koncentruje się [...] cały światek *cinkeciarzy i kundów* portowych; tu też zastawia się misterne sidła na marynarzy zagranicznych – zwabionych neonem lokalu i wesołą muzyką... *Córy Koryntu* coraz częściej widuje się nawet w tak *solidnym* lokalu jak otwarty niedawno *Cafe Bałtyk*, nie mówiąc już o popularnym *Inter-Clubie*, który cieszy się nieszczęśliwą opinią wśród społeczeństwa gdyńskiego”<sup>79</sup>.

Autorzy ówczesnych ekspertyz akcentowali przynajmniej cztery przyczyny wzrostu zachorowalności na choroby weneryczne: migrację do dużych miast, turystykę i nasilenie podróży, zwiększenie samodzielności młodych ludzi, przyzwolenie na większą niż dotąd swobodę obyczajową. Odnotujemy, że i na wsi w tym czasie, zwłaszcza w województwach białostockim i lubelskim, liczba

---

<sup>77</sup> AAN, NIK, 39/65, k. 60 i 64–65, Notatka z analizy przedkontrolnej w zakresie walki z chorobami wenerycznymi, oprac. Delegatury NIK w Szczecinie, 21 sierpnia 1968 r.

<sup>78</sup> AAN, NIK, 39/65, k. 193, Pismo przewodniczącego Prezydium WRN we Wrocławiu do MZiOS, 14 sierpnia 1969 r.

<sup>79</sup> AAN, Min. Spr., 2110, k. 277, J. Beldzikowski, *Temat stale aktualny. Prostytucja pleni się...*, „Tygodnik Morski”, nr 272 z 15 lutego 1959 r.

zachorowań na kiłę wzrosła z 1368 w 1965 r. do 3767 przypadków w 1968 r.<sup>80</sup>

Bardziej dyskretnie wskazywano na skutki „socjalistycznej industrializacji”. Przykłady Puław, Płocka, Stalowej Woli, gdzie prowadzono badania socjologiczne, pokazywały wyraźną korelację między tworzeniem nowych skupisk robotników (m.in. w hotelach robotniczych), zachorowalnością na choroby weneryczne, prostytutką oraz pijaństwem<sup>81</sup>.

W 1968 r. służba zdrowia ponownie została postawiona w stan alarmu. We Wrocławiu odbyła się narada specjalistów wojewódzkich ds. dermatologii i wenerologii, podczas której opracowano plan przeciwdziałania. Szczegółowe wytyczne – zgodne z tym planem – kierownictwo MZiOS przekazało wydziałom zdrowia przy radach narodowych<sup>82</sup>.

Główny wysiłek organizacyjny podjąć miała sieć 548 poradni skórno-wenerologicznych szczebla powiatowego i wojewódzkiego. Liczba lekarzy-specjalistów wzrosła do 1021 (o 93 więcej niż w 1965 r.)<sup>83</sup>.

Przewidywano wzmoczenie akcji propagandowych, a także tzw. badań masowych wśród kobiet w ciąży oraz osób przyjmowanych po raz pierwszy do pracy<sup>84</sup>.

W Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Gdańsku, Szczecinie i Katowicach zorganizowano całodobowe dyżury lekarzy-wenerologów. Wspierać ich mieli funkcjonariusze MO<sup>85</sup>. W Łodzi rozszerzona została działalność Poradni dla Matki i Dziecka Kiłowego<sup>86</sup>. W miastach portowych (zwłaszcza w Szczecinie) zarządzono inspekcje w prywatnych gabinetach ginekologicznych, z których korzystało wiele prostitutek<sup>87</sup>.

Ważną rolę zaczęła odgrywać także Sekcja Wenerologiczna Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego (istniejąca od 1963 r.), zyskująca na znaczeniu po likwidacji Instytutu Dermatologii i Wenerologii (w 1957 r.). Zadania organizacyjne (w dziedzinie propagandy) otrzymywały również oficjalne organizacje:

---

<sup>80</sup> Zob. A. Stapiński, *Zwalczanie...*, s. 66 i 70. Także – AAN, NIK, 39/65, k. 172, Ocena sytuacji w zakresie walki z chorobami wenerycznymi.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 69. Zob. także J. Bachurzewski, *Alkohol a choroby weneryczne*, Warszawa 1971, s. 31–32.

<sup>82</sup> Zob. AAN, NIK, 39/65, k. 90, Sprawozdanie zbiorcze z wyników kontroli „Walka z chorobami wenerycznymi”, oprac. Zespołu Pracy, Spraw Socjalnych i Zdrowia, czerwiec 1969 r., poufne.

<sup>83</sup> AAN, NIK, 39/65, k. 177, Ocena sytuacji w zakresie walki z chorobami wenerycznymi. Zob. także – *ibidem*, k. 116, Pismo prezesa NIK, Z. Nowaka, do ministra zdrowia i opieki społecznej, J. Kostrzewskiego, 25 lipca 1969 r.

<sup>84</sup> W 1968 r. wykryto kiłę u 1% pracowników rozpoczynających pracę. Rozważano wówczas także wprowadzenie nowych metod leczenia. Zob. AAN, NIK, 39/65, k. 56, Notatka służbowa z narady przedkontrolnej w dn. 5 października 1968 r. w Zespole Pracy, Spraw Socjalnych i Zdrowia w Warszawie.

<sup>85</sup> W praktyce oznaczało to nieformalne przywrócenie zasad „neoreglamentacji”. AAN, NIK, 39/65, k. 53 i 55, Pismo KG MO do komendantów woj. MO, 5 września 1968 r.

<sup>86</sup> AAN, NIK, 39/65, k. 101.

<sup>87</sup> *Ibidem*, k. 106.

Polski Czerwony Krzyż, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej, Liga Kobiet<sup>88</sup>.

W 1972 r. uznano, że groźba epidemii kiły i rzeżączki została zażegnana. Liczba nowych zachorowań na kiłę obniżyła się – do 2119 w 1977 r. W przypadku rzeżączki liczba zachorowań utrzymywała się natomiast na zbliżonym poziomie – około 37 tys. rocznie. W 1978 r. odnotowano jednak 2433 nowych przypadków kiły.

W latach siedemdziesiątych wyraźnie zarysowywały się dysproporcje między województwami (zauważalne oczywiście i w poprzednich dekadach). Na przykład w 1974 r. najwyższe wskaźniki zachorowalności na kiłę – powyżej średniej krajowej (10,5 na 100 tys.) – notowano w Krakowie, w woj. katowickim, w Warszawie, w woj. bydgoskim, Poznaniu, Wrocławiu oraz w województwach gdańskim, lubelskim, białostockim, warszawskim, koszalińskim, łódzkim, krakowskim<sup>89</sup>. Te miasta i regiony wyróżniały się także zachorowalnością na rzeżączkę<sup>90</sup>. To zarazem największe skupiska prostytucji.

Pojawiały się nowe ogniska zapalne. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych za niepokojącą uznawano sytuację w woj. elbląskim. W sierpniu 1979 r. powołana tu została, decyzją wojewody, Komisja do Walki z Chorobami Wenerycznymi. Z prowadzonych badań wynikało, że „70% przypadków kiły pochodzi ze środowisk przestępczych, tzw. marginesu społecznego, osób nadużywających alkohol, pracujących dorywczo, nieformalnie zmieniających miejsce zamieszkania, utrzymujących liczne kontakty seksualne”<sup>91</sup>.

Liczba chorych wenerycznie zmniejszyła się w latach osiemdziesiątych, choć pod względem zachorowalności na kiłę (3,4 na 100 tys. w 1988 r.) PRL nadal wyróżniała się pośród innych krajów europejskich<sup>92</sup>. Spadek ten świadczył o (względnej) skuteczności leczenia wenerologicznego<sup>93</sup>. Nie bez znaczenia był ogólny wzrost potrzeb higienicznych. Zmniejszyła się także migracja, społeczności miejskie stawały się bardziej stabilne. Również prostytucja zmieniała charakter<sup>94</sup>.

---

<sup>88</sup> O roli Ligi Kobiet w przeciwdziałaniu prostytucji – zob. np. AAN, KC PZPR, LII/52, k. bp, Rola i zadania LKP w niesieniu pomocy rodzinie – w warunkach kryzysu społeczno-gospodarczego, 1982 r.

<sup>89</sup> A. Stapiński, *Zwalczanie...*, s. 85.

<sup>90</sup> Zob. także A. Stapiński, *Prostytucja oraz niektóre jej skutki społeczne i medyczne*, „Problemy Rodziny” 1973, nr 4, s. 15.

<sup>91</sup> AAN, KC PZPR, LI/511, k. bp, Notatka służbowa dla członków Sekretariatu KW PZPR w Elblągu, oprac. Wydz. Administracyjnego KW PZPR w Elblągu, 21 kwietnia 1981 r.

<sup>92</sup> A. Stapiński, *O tym trzeba wiedzieć. AIDS i inne choroby przenoszone drogą płciową*, Warszawa 1989, s. 11.

<sup>93</sup> O odpowiedzialności karnej za narażanie na zarażenie chorobą weneryczną – B. Popielski, *Zagadnienia prawne w wenerologii*, „Problemy Rodziny” 1985, nr 5, s. 39.

<sup>94</sup> Zob. AAN, KC PZPR, XI/969, k. 137, Realizacja uchwały VI Zjazdu PZPR w zagadnieniach ochrony zdrowia i opieki społecznej, oprac. MZiOS, listopad 1975 r.

Tablica 2

## Zachorowalność na kiłę wczesnoobjawową i rzeżączkę w latach 1947–1988 (na 100 tys.)

Rok	Zachorowalność na kiłę wczesnoobjawową	Zachorowalność na rzeżączkę
<b>1947</b>	<b>ok. 500</b>	b.d.
<b>1948</b>	<b>230</b>	<b>180,0</b>
1950	25,0	127,1
1954	8,2	149,7
1956	15,5	123,7
<b>1957</b>	<b>19,5</b>	<b>98,8</b>
1960	16,0	84,5
1963	14,8	119,9
1965	23,6	131,9
<b>1969</b>	<b>51,8</b>	<b>150,3</b>
1970	46,7	153,4
1975	9,7	109,2
1977	6,1	112,5
<b>1978</b>	<b>6,9</b>	<b>107,5</b>
1988	3,4	20,3

Źródło: Zestawienie na podstawie KG MO, NIK, MZiOS oraz wycięń A. Stapińskiego, *O tym trzeba wiedzieć. AIDS i inne choroby przenoszone drogą płciową*, Warszawa 1989, s. 10.

### Przed wojną i po wojnie

Zasygnalizowałem wcześniej pięć etapów historii prostytucji w PRL. Te ogólne uwagi spróbuję teraz zilustrować konkretnymi przykładami.

Zaraz po wojnie przeważały, wedle oceny Komendy Głównej MO, „prostytutki przedwojenne, bądź kobiety zdemoralizowane w czasie okupacji przez władze hitlerowskie”. Były to na ogół kobiety samotne, niewykształcone (niekiedy wręcz niepiśmienne), nieposiadające oszczędności, wywodzące się z ubogich środowisk robotniczych lub chłopskich (przynajmniej wedle ówczesnej typologii)<sup>95</sup>.

Przed wojną prostytucja miała charakter przede wszystkim „uliczny”. Taki wniosek wynika m.in. z badań Ireny Surmackiej, która w latach trzydziestych przeprowadziła sondaż wśród 600 warszawskich prostytutek. Trzy czwarte z nich

<sup>95</sup> AAN, KC PZPR, 237/VII–2679, k. 233, Raport sytuacyjny KG MO za miesiąc grudzień 1949 r., ściśle tajne.

pochodziło spoza Warszawy (z czego połowa ze wsi). Co druga pracowała wcześniej jako służąca; pracę tę porzuciła bądź została zwolniona. Około 20% nie umiało czytać i pisać, tylko 6,5% uczyło się w szkole ponadpodstawowej. Połowa obserwowanych prostytutek przechodziła kiłę i rzeżączkę, większość – inne, łagodniejsze choroby weneryczne. Na ogół traktowały alkohol jako „artykuł pierwszej potrzeby” (dodający odwagi, łagodzący frustrację). Ich zarobki przeważnie wynosiły 20 zł tygodniowo, rzadziej – 30–40 zł<sup>96</sup>. Klientów poszukiwały w pobliżu Dworca Głównego i na pobliskiej ulicy Marszałkowskiej. Część z nich pozostawała w ścisłej zależności od sutenerów, określanych zresztą przez Surmacką jako postacie „nieuchwytny”. Starzejące prostytutki próbowały kontynuować działalność jako stręczycielki lub kuplerki, nierzadko stawały się jednak żebraczkami<sup>97</sup>.

Podobne wnioski wynikały z przedwojennych obserwacji prostytutek w Łodzi. Wedle kryteriów stosowanych przez tutejszy Urząd Sanitarny 70% prostytutek określano jako „chustkowe”, 27% jako kapeluszone, a 3% jako lepiej sytuowane. Te ostatnie, odznaczające się urodą, lepszym wykształceniem, działały w droższych lokalach gastronomicznych. Dla „chustkowych” lokale były raczej niedostępne. Wywodziły się z ubogiego „proletariatu miejskiego i wiejskiego”. Do wyższej kategorii należały „kapeluszone”, choć i one przeważnie poszukiwały klientów na bardziej uczęszczanych ulicach<sup>98</sup>. prostytutki z droższych restauracji oraz ulicznice dzieliła przepaść.

Wojna bez wątpienia sprzyjała prostytutce. Kazimierz Wyka wskazywał w swoich wspomnieniach, że wśród prostytutek, częściej niż przed wojną, pojawiały się kobiety ze środowisk urzędniczych, kupieckich, inteligentkich<sup>99</sup>. Znaczący dziejów okupacji Tomasz Szarota akcentuje czynnik ubóstwa. Przytacza też dane, z których wynika, że w latach 1940–1941 liczba prostytutek w Warszawie wzrosła z 1482 do 1781. Szarota zwraca również uwagę, że już w grudniu 1939 r. na ulicach Warszawy pojawiły ulotki z ostrzeżeniem: „Kobiety, które utrzymują z Niemcami stosunki towarzyskie, zawiadamia się, że są jeszcze wolne miejsca w domach publicznych”<sup>100</sup>.

---

<sup>96</sup> W 1938 r. litr mleka kosztował w Warszawie 0,27 zł, a kilogram wieprzowiny – 1,47 zł. Zob. *Mały Rocznik Statystyczny GUS*, Warszawa 1939, s. 257.

<sup>97</sup> I. Surmacka, *Czynniki prostytucji oraz charakterystyka prostytutek. Ankieta zebrana wśród prostytutek warszawskich*, Warszawa 1939, s. 22–112.

<sup>98</sup> M. Jakubowicz, *Zagadnienie nierządu i walka z nim w nowoczesnym ujęciu*, „Opiekun Społeczny” 1948, nr 1–3, s. 32.

<sup>99</sup> K. Wyka, *op.cit.*, s. 154.

<sup>100</sup> Szerzej zob. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, wyd. II, Warszawa 1978, s. 207. Zob. też tegoż, *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy*, Warszawa 1995, s. 142. Informacje o prostytucji zostały usunięte przez cenzurę z pierwszego wydania książki *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*.

Po wojnie wśród prostytutek przeważały „chustkowe”. Ich portrety znajdziemy m.in. w aktach Komisji Specjalnej. Przykładem może tu być Stanisława P. (ur. w 1912 r.), zamieszkała w Krakowie, którą tak opisano: „Jest rejestrowaną prostytutką jeszcze z czasów przedwojennych. Oddana prostytucji nie pracuje ona nigdzie od roku 1945, ani też nie ma żadnego majątku i określonego źródła utrzymania. W okresie od 21 października 1947 r. do 29 października 1948 r. była ona zatrzymywana 8 razy przez II Komisariat MO w Krakowie za opilstwo, wywoływanie awantur i zgorszenia publicznego”<sup>101</sup>. Pod zarzutem dopuszczenia się „czynów godzących w interesy społeczne Państwa” skazano ją później na pół roku obozu pracy.

Prostytutki dość szybko pojawiły się na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Już w pierwszych latach powojennych przeprowadzano tu w większych miastach „akcje oczyszczania”. Podczas jednej z nich, w Legnicy w styczniu 1947 r., zatrzymano 21-letnią Marię W., którą zajęła się później Delegatura Komisji Specjalnej we Wrocławiu. Oskarżono ją o „wstręt do pracy”, zlekceważono jej skargi na biedę i wysłano do obozu pracy<sup>102</sup>.

To tylko kilka przykładów ilustrujących szersze zjawisko.

W przyłączonych do Polski miastach portowych miejscami spotkań z prostytutkami stawały się przede wszystkim knajpy. Mroczną sławę zdobyła dzielnica Gdańska Nowy Port, w której do 1947 r. powstało około 60 lokali gastronomicznych, odwiedzanych przez prostytutki, wyczekujące na schodzących na ląd marynarzy. Portret takiej prostytutki, o imieniu Truda, znajdziemy we wspomnieniach Jerzego Przeździeckiego *Szał zmysłów*<sup>103</sup>.

Wraz z „upaństwowieniem” gastronomii, likwidacją lokali nocnych, zamykaniem granic, ograniczeniem kontaktów z cudzoziemcami prostytucja lokalowa traciła jednak na znaczeniu.

Magdalena Jasińska, która w latach 1955–1956 przeprowadziła ankietę wśród 100 warszawskich prostytutek, wyróżniła trzy grupy: lokalowe, uliczne, gruzinki<sup>104</sup>. W okresie „odwilży” ponownie zyskiwała na znaczeniu pierwsza z tych grup – „lokalówki”, we wcześniejszych latach przeważały pozostałe dwie.

---

<sup>101</sup> AAN, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (dalej – KSWNSG), 3159, k. 63, Wniosek Delegatury w Krakowie o skierowanie obwinionej do obozu pracy przymusowej, 11 listopada 1948 r.

<sup>102</sup> AAN, KSWNSG, 3156, k. bp, Pismo Delegatury Dolnośląskiej (Wrocław) do Komisji Specjalnej, 7 marca 1947 r.

<sup>103</sup> J. Przeździecki, *Szał zmysłów*, Warszawa 1994, s. 175–181.

<sup>104</sup> Przed wojną wyróżniano dwie główne kategorie: prostytutki „kapeluszone” i „chustkowe” (np. w Łodzi te pierwsze stanowiły 27%, te drugie – 72%). Zob. M. Jasińska, *Proces społecznego wykołajenia młodocianych dziewcząt*, Warszawa 1967, s. 11.

Ulicznice poszukiwały klientów, podobnie jak przed wojną, przy dworcach, na placach i ulicach (zyskujących specyficzną sławę), w pobliżu tanich hoteli czy knajp. Z klientami spotykały się w budkach wynajętych od znajomych stróżów, w pakamerach zaprzyjaźnionych dozorców, w melinach kuplerskich, niekiedy w taksówkach, a w cieplejsze roku po prostu w plenerze.

Gruzinki, pochodzące często z rodzin patologicznych, znajdowały się najniżej w hierarchii. Spotykały się z klientami w przypadkowych miejscach. Niekiedy przyjmowały zapłatę w postaci poczęstunku. Na ogół żądały nie więcej niż 10–15 zł, podczas gdy „uliczne” – co najmniej 50 zł, a lokalowe – nie mniej niż 100 zł<sup>105</sup>. Tak przedstawiały swoją działalność: „Chodzi się po Targowej, na dworcu Wileńskim czy Głównym, a potem w gruzy czy do bramy. Dają 20 zł, ale czasem w śródmieściu, jak się trafi *lepszy* gość, to da więcej”; „Z frajerem idzie się, gdzie się da. A, odwali się kawałek trawy. Kilku na noc. [...] Gdy jest pijany, to czasem i sama wezmę”.

A oto znamienna wypowiedź ulicznicy: „Chodzę tylko po ulicy. Moje ulice to Chmielna i Żłota. Tam byłyśmy z koleżankami. Gdy przychodził ktoś nowy, to przepędzałyśmy ją, bo te ulice należały do nas. Z mężczyznami chodziło się do budki, na podwórze, do parku, do meliny”<sup>106</sup>.

Do najczęstszych przyczyn prostytucji, na podstawie badań Jasińskiej, można zaliczyć: brak normalnych warunków w domu, alkoholizm rodziców, przerwanie nauki szkolnej, przynależność do środowiska „wykolejonej społecznie młodzieży”, nadmierną konsumpcję alkoholu, częste kontakty seksualne z przypadkowymi partnerami, pobyt w więzieniu<sup>107</sup>. Zbieżne wnioski, wynikały z obserwacji prostytutek łódzkich w 1957 r.<sup>108</sup>

Podobną charakterystykę prostytutek stworzyła na początku 1957 r. Komenda Główna MO. Spośród 3200 kobiet, odnotowanych wówczas w statystykach MO, 77% pochodziło z rodzin robotniczych, 18% – z chłopskich, a 5% – „z inteligencji”. Około 44% z nich miało mniej niż 25 lat. 30% posiadało dzieci. 21% pracowało zawodowo, trudniąc się nierządem dorywczo (były to głównie robotnice niewykwalifikowane). Ponad 41% było karanych więzieniem za różne przestępstwa. Oceniano, że sytuacja materialna „olbrzymiej większości znanych MO prostytutek jest bardzo zła”. 782 z nich uznawano za bezdomne. U wielu stwierdzono niedorozwój umysłowy. Inny problem to podatność na różne choroby, nie tylko weneryczne<sup>109</sup>.

<sup>105</sup> *Ibidem*, s. 13–14. Przykładowe ceny w 1953 r.: chleb – 3 zł; 1 kg kielbasy zwyczajnej – 27 zł; wódka czysta – 31,10 zł; papierosy – 4,80 zł.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 127–132.

<sup>107</sup> M. Jasińska, *Problematyka prostytucji...*, s. 440–445.

<sup>108</sup> Zob. E. Sindlewski, *Czy karać prostytucję*, „Przegląd Zagadnień Socjalnych” 1957, nr 5, s. 9–10.

<sup>109</sup> AAN, Min. Spr., 2110, k. 103–103, Tezy do projektu nowelizacji ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych, 1957 r.

Podobnie jak przed wojną znaczna część starzejących się prostytutek popadała w alkoholizm i stawała się żebraczkami<sup>110</sup>.

Twarze tych kobiet możemy zobaczyć w filmie dokumentalnym *Paragraf zero*, którego kulminacją jest przesłuchanie czterech prostytutek: początkującej szesnastolatki, 23-letniej „lokalówki”, ulicznicy oraz „gruzinki” (działającej od 1939 r.). W uchwyconej ukrytą kamerą celi (jednego z warszawskich komisariatów) nie trudno zaś odróżnić umalowane i ufryzowane „mieszczanki”, zapewne przywiezione tu z lokali oraz zapyziałe kobieciny w nieforemnych paltach i chustach wiązanych pod brodą, przyłapanie przez milicję, jak komentuje lektor, w ukrytych pośród gruzów melinach, przygórkach czynszowych kamienic, czy suszarniach i piwnicach nowoczesnych bloków – „w domach publicznych dla pijanych przechodniów”.

### Internaty i zakłady rozdzielcze

Pod koniec 1949 r. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zarządziło przyspieszenie „zwalczania prostytucji” i zainicjowało tworzenie tzw. zakładów rozdzielczych oraz internatów. Opornym groził wówczas obóz pracy<sup>111</sup>.

„Zakłady rozdzielcze” służyły „wstępniemu zaopiekowaniu się” oraz „selekcji”. Zatrzymane tu osoby miały być kierowane albo do pracy, albo do internatów, albo do innych ośrodków opiekuńczych (bądź penitencjarnych)<sup>112</sup>.

Prostytutki kierowano głównie do internatów, które miały doprowadzić do ich „uspołecznienia i produktywizacji”<sup>113</sup>. Utworzono pięć internatów: w Grudziądzu, Henrykowie, Poznaniu, Wrocławiu-Ciążynie i Jeleniej Górze<sup>114</sup>. Internaty w Poznaniu, Toruniu, Wrocławiu przeznaczone były dla kobiet w wieku 25–35 lat; w Krakowie i Jeleniej Górze – dla kobiet w wieku 25–35 lat; w Henrykowie koło Warszawy – dla kobiet w wieku 35–45 lat (w wyjątkowych przypadkach do 50 lat)<sup>115</sup>. Zakładano, że do placówek tych trafiać będą kobiety po raz kolejny przyłapanie na uprawianiu prostytucji, wy-

<sup>110</sup> *Ibidem*, k. 39, Notatka z dokonanego rozeznania nasilenia i form występowania żebractwa i włóczęgostwa, 23 listopada 1955 r.

<sup>111</sup> AAN, NIK, 1343, k. 234, Pismo okólne w sprawie walki z prostytucją, oprac. MPiOS.

<sup>112</sup> *Ibidem*, k. 198.

<sup>113</sup> AAN, NIK, 1343, k. 197, Pismo wicedyrektora Dep. V NIK, Z. Zielińskiego, do dyrektora Dep. Spraw Inwalidzkich i Pomocy Społecznej MPiOS, 31 maja 1952 r.

<sup>114</sup> O internacie w Henrykowie, zbudowanym w 1928 r., zniszczonym podczas wojny, odbudowanym i „upaństwowionym” – M. Łacki, *Zakład w Henrykowie*, „Opiekun Społeczny” 1948, nr 1–3, s. 81–82.

<sup>115</sup> Wcześniej ośrodek w Henrykowie pełnił funkcję Domu Wychowawczo-Zarobkowego dla młodocianych prostytutek.

rażające jednak „chęć zerwania z dotychczasowym procederem i podjęcia pracy”<sup>116</sup>.

Internaty i zakłady rozdzielcze nie spełniły pokładanych w nich oczekiwań. Już w kwietniu 1951 r. NIK ostrzegał, że „wyniki akcji są minimalne”, a objęte nią prostytutki „w dużym procencie uchylają się od pracy, uciekają z internatów, uprawiają w dalszym ciągu nierząd”<sup>117</sup>. W maju 1952 r. inspektorzy NIK wskazywali, że w każdym z internatów zdarzały się częste wypadki „uprawiania nierządu, nocnej nieobecności lub ucieczek z internatu, chronicznego odmawiania lub samowolnego porzucania pracy, pijaństwa, bójek, kradzieży i niszczenia mienia zakładowego”. Uznawali też, że „dotychczasowa sytuacja w internatach przysporzyć może tylko zły sławy tym zakładom”<sup>118</sup>.

W lutym 1952 r. Państwowy Internat dla Kobiet Pracujących w Grudziądzu wizytował inspektor NIK, Józef Cetnerowicz. Sporządził on raport – źródło równie unikalne jak późniejszy film *Paragraf zero*.

Zatrzymane w internacie kobiety raczej odmawiały pracy: „Element, z jakiego rekrutują się pensjonariuszki, w zasadzie jest zdemoralizowany, uchylający się od pracy i czujący do niej wstręt”.

Uderzał fatalny stan higieny: „W zakresie podniesienia stanu higieny osobistej pensjonariuszek administracja jednostki kontrolowanej, nie patrząc na uświadomienie ich i perswazje, napotyka na duże trudności i opór. Przykładem zaniedbania się i nie poczuwania się w tym zakresie do najprymitywniejszych wymogów higienicznych może służyć fakt, że niektóre pensjonariuszki, dla osobistych zabiegów w okresach miesiączkowania, używają nieraz brudnej waty, wyciąganej przez nie z kołder (dla wyciągnięcia tej waty, pensjonariuszki wydzierają z pokrycia kołder paski materiału, niszcząc w ten sposób kołdry, co czynią nie ze swoimi kołdrami, lecz współtowarzyszek, w czasie ich nieobecności) – lub używając do tych celów skradzionych od współtowarzyszek ręczników, prześcieradeł, powłoczek, a nawet sukienek lub innych części garderoby lub pościeli. Zaniedbując higienę osobistą, pensjonariuszki w tymże czasie znajdują pieniądze na szminki, puder, papierosy, fryzjera np. wydatki, co dowodzi, że zaniedbania te nie są spowodowane brakiem gotówki na niezbędne w tym zakresie wydatki, lecz ze względu na nieodczuwanie przez nie tych potrzeb”.

Raziły codzienne zachowania: „Jeżeli do tego dodać, że niektóre pensjonariuszki, nie posiadające własnych przyborów do jedzenia (łyżek, widelców i noży),

---

<sup>116</sup> AAN, NIK, 1343, k. 241, Pismo Dep. Spraw Inwalidzkich i Pomocy Społecznej MPiOS do Wydziałów Pracy i Pomocy Społecznej Prezydium WRN, 22 marca 1951 r.

<sup>117</sup> *Ibidem*, k. 231–232, Notatka dla wicepremiera A. Zawadzkiego w sprawie walki z zawodową prostytutką, 12 kwietnia 1951 r.

<sup>118</sup> *Ibidem*, k. 197, Pismo wicedyrektora Dep. V NIK, Z. Zielińskiego, do dyrektora Dep. Spraw Inwalidzkich i Pomocy Społecznej MPiOS, 31 maja 1952 r. Zob. także – *ibidem*, k. 254, Pismo MPiOS do tow. R. Zambrowskiego, wicemarszałka Sejmu i przewodniczącego KSWNSG.

piją potrawy płynne, np. zupy – wprost z misek, a potrawy inne jedzą bez pomocy widelców i noży – wprost palcami, obraz taki robi bardzo ujemne wrażenie”.

Obserwowane kobiety właściwie sprawiały wrażenie niezdolnych (i niechętnych) do rozpoczęcia samodzielnego życia: „Pensjonariuszki poza częściowo osobistą bielizną, odzieżą i obuwem nie posiadają nic z rzeczy własnych, niezbędnych na wypadek usamodzielnienia się”.

Bynajmniej nie rezygnowały z prostytucji. Józef Cetnerowicz raportował, że „większość pensjonariuszek w dalszym ciągu zarobkuje uprawianiem nierządu, tylko że robią to one potajemnie i dorywczo (szczególnie w okresie zimowym), wobec czego istnieje dużo możliwości zarażenia się przez nie chorobami wenerycznymi i przenoszenia tych chorób dalej”.

O klientów nie było trudno: „wieczorami przed internatem i jego okolicy [zbierały się] grupki mężczyzn, nieraz pijanych, wśród których nie brak wojskowych i uczącej się młodzieży”<sup>119</sup>.

W 1952 r. internaty zaczęto likwidować, do czego skłaniała także przyjęta właśnie konwencja abolicjonistyczna. Uznawano zresztą wówczas, że problem „zawodowej” prostytucji tak czy owak zanika<sup>120</sup>.

Kilka lat później, w październiku 1955 r., komendant główny MO, płk Stanisław Wolański, uzna likwidację internatów i zakładów rozdzielczych za błąd i będzie domagał się utworzenia w większych miastach „specjalnych domów rozdzielczych”<sup>121</sup>. W lipcu 1958 r. MSW zaleci organizację „zamkniętych zakładów przejściowych, selekcyjnych” w Warszawie, Katowicach, Łodzi, Wrocławiu, Krakowie, Szczecinie i Gdańsku oraz utworzenie komisji, które kierowałyby zatrzymane prostytutki do placówek służby zdrowia, do domów dla samotnych kobiet lub do „zamkniętych zakładów pracy przymusowej”<sup>122</sup>. Programu tego jednak nie zrealizowano.

### **„Nierząd” w hotelach robotniczych**

Ani w przytaczanych tu raportach, ani w badaniach Magdaleny Jasińskiej, ani w filmie *Paragraf zero* nie pojawiała się jednak jeszcze jedna grupa prostitutek:

<sup>119</sup> *Ibidem*, k. 56–66, Sprawozdanie inspektora J. Cetnerowicza z kontroli w Państwowym Internacie dla Kobiet Pracujących w Grudziądzu, 9 lutego 1952 r.

<sup>120</sup> W 1952 r. zachowano jeszcze dwa internaty: w Poznaniu i Wrocławiu-Ciążynie. Zaznaczmy, że w Warszawie, Łodzi, Krakowie działały domy opieki – z myślą o żebrakach i włóczęgach. Zob. AAN, NIK, 1343, k. 201, Pismo Dep. Spraw Inwalidzkich i Pomocy Społecznej do Dep. V NIK, 5 lipca 1952 r.

<sup>121</sup> AAN, Min. Spr., 2109, k. 66, Notatka komendanta głównego MO, płk St. Wolańskiego, w sprawie włóczęstwa i żebractwa, październik 1955 r.

<sup>122</sup> AAN, Min. Spr., 50, k. 1–2, Wyciąg z projektu też w sprawie zwalczania prostytucji. Materiał na posiedzenie Kolegium, 7 lipca 1958 r.

młode dziewczęta (często w wieku 17–19 lat), szukające zarobku w nowych ośrodkach przemysłowych<sup>123</sup>. Bywało, że trudniły się prostytutką dorywczo, w poszukiwaniu szansy na lepsze życie.

W hotelach robotniczych, zamieszkiwanych głównie przez młodych ludzi, niejednokrotnie wytwarzała się atmosfera „picia i seksu”, o czym wspominał Jacek Kuroń w *Wierze i winie*. I to zarówno w hotelach męskich, jak i żeńskich<sup>124</sup>. Dom Młodej Robotnicy w Warszawie Kuroń tak zapamiętał: „Zarzygane schody, powybijane szyby, połamane stoły, brudna, zalana tanim winem pościel. Cerber w portierce – stara, otyła baba – długo oglądała moją legitymację. [...] Na pierwszym piętrze pijana dziewczyna, jaskrawo umalowana, w waciaku powiedziała do mnie: – u, malutki, lalunia, pójdziemy w gruzy. A potem wielkie sale pełne leżących dziewczyn, które piszczały, krzyczały, zgłaszały mi różne propozycje”. Wreszcie Kuroń dotarł do pokoiku zajmowanego przez dziewczyny, które poprosiły go, jako działacza Zarządu Stołecznego ZMP, o pomoc. „Opowiadały mi, co się tu dzieje w nocy, o chłopcach, którzy wchodzi przez okno, o pijaństwach, wrzaskach, dobijaniu się do drzwi. [...] Noc w noc trwały hałaśliwe orgie, których przekupiona cerberka nie słyszała. Dziewczyny chodziły w gruzy za parę złotych, za butelkę wina. Mówiono o nich *gruzinki*”<sup>125</sup>.

Dostępne dziś źródła potwierdzają tę relację. Przykładem może tu być Dom Noclegowy przy kopalni „Wirek” w Kochłowicach, gdzie – po kolejnych skandalach na przełomie 1951 i 1952 r. – dochodzenie prowadzili inspektorzy Komisji Specjalnej. Zamieszkujący w nim mężczyźni, najczęściej pijani, „niemal codziennie i co noc” urządzali wyprawy do kwater zajmowanych przez kobiety, wśród których niektóre dorabiały jako prostytutki. Czytamy w aktach sprawy: „Wybijali szyby i drzwi, używając dla dodania sobie *animuszu* ohydnych wyrażen, a następnie odbywali stosunki płciowe z Janiną P., stając się powodem zgorznienia dla młodych dziewcząt, a nawet usiłowali dokonać gwałtów”. [Janina P.] „bardzo często upijała się i wtedy odbywała stosunki cielesne z mężczyznami na oczach swych młodszych koleżanek, rozbierając się przy mężczyznach i używając nieprzyzwoitych słów i gestów”<sup>126</sup>.

Fatalne warunki panowały w hotelach robotniczych w Nowej Hucie, o czym pisał w liście do KC PZPR cytowany już Krzysztof Żarnowiecki. Podobny obraz

---

<sup>123</sup> Zob. także – AAN, Min. Spr., 2713, k. 149–150, Analiza materiałów z dziedziny statystyki przestępczości w latach 1946–1952.

<sup>124</sup> W hotelach robotniczych zamieszkiwali głównie młodzi ludzie. Na przykład w 1954/1955 r. w 41 hotelach robotniczych w Bytomiu 57% mieszkańców miało około 20 lat. Zob. AAN, KC PZPR, 237/VII–3855, k. 101–102, Meldunki z terenu. Nr 41/1486, 26 kwietnia 1955 r.

<sup>125</sup> J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1995, s. 50.

<sup>126</sup> AAN, KSWNSG, 3161, k. bp, Orzeczenie Delegatury Komisji Specjalnej w Katowicach, 16 kwietnia 1952 r.

znajdziemy w późniejszym reportażu Ryszarda Kapuścińskiego *To też jest prawda o Nowej Hucie*.

O sytuacji w hotelach robotniczych zaczęto mówić publicznie w okresie „odwilży”. Przełomowe znaczenie miał wiersz Adama Ważyka *Poemat dla dorosłych*: „Na schodach huczy od imion żeńskich, zdrobniałych, śpiewnych,/ piętnastoletnie kurewki schodzą po deskach do piwnic,/ uśmiech mają jak z wapna, mają wapienny zapach,/ w sąsiedztwie radio po ciemku zagrywa do tańca w zaświatach,/ nadchodzi noc, chuligani bawią się w chuliganów”. Reporter Jerzy Lovell napominał jednak niedługo potem (w odniesieniu do Nowej Huty): „Uwierzcie faktom: nie o rozpuście tu mowa, lecz o nieszczęściu, nie o kurewkach z piwnic i spod płota, lecz o ufnych, dzielnych, ale niedoświadczonych dziewczętach: oszukano je, uległy zbiegowi szczególnie bezlitosnych okoliczności, nie potrafiły dać sobie rady z zasadzkami życia. Nie pomogliśmy im. Czy zasługują przez to na obelgi?”<sup>127</sup>.

Również w poufnych dokumentach z lat 1955–1957 właśnie hotele robotnicze zaliczano do miejsc, w których prostytutki „przeważnie prowadzą swój proceder”<sup>128</sup>.

### Prostytutki w oczach „ludzi miasta”

Z relacji wylania się mroczny obraz prostytucji: ubóstwa, prymitywizmu, zagubienia, nieszczęścia, osamotnienia, dziedziczenia patologii, ale też pragnienia wyrwania się z trudnych warunków i szybkiego zarobku.

Ówczesnym „ludziom miasta”, bywalcom knajp, dostrzegającym niewidzialne dla postronnego obserwatora środowiskowe kody, społeczność prostytutek jawiła się bardziej zróżnicowana. Niezastąpionym przewodnikiem okazują się opowiadania i wspomnienia Marka Nowakowskiego, zawierające barwne i ponure portrety prostytutek. Znajdziemy tu: gruzinki, rogówki, lachociągi, tufty, wytychy, giganciary, hurysy, balownice, brzany, farciary, „polonistki”<sup>129</sup> – różniące się wiekiem, urodą, „jakością” świadczonych usług, doborem klientów<sup>130</sup>. Bywało, że szczególna cecha charakteru, stylu bycia jakiejś prostytutki sprawiała, że

<sup>127</sup> J. Lovell, *Są takie dzielnice. Reportaże*, Warszawa 1956, s. 158.

<sup>128</sup> Na przykład AAN, Min. Spr., 2110, k. 86, Pismo Woj. Zarządu Spraw Wew. Prezydium WRN do URM, Katowice, 15 lipca 1957 r.

<sup>129</sup> Nazwa pochodzi od warszawskiego hotelu „Polonia”. Zob. M. Nowakowski, *Nekropolis*, Warszawa 2005, s. 119.

<sup>130</sup> M. Nowakowski, *Powidoki. Chłopcy z tamtych lat*, Warszawa 1995, s. 72, 115, 198, 222; tenże, *Powidoki 2. Wspomnij ten domek na Gęsiówce...*, Warszawa 1996, s. 43, 65, 210; tenże, *Powidoki 3. Warszawiak pilnie poszukiwany!*, Warszawa 1998, s. 102. Do listy tej można by jeszcze dopisać „gwardzistki” (uprawiające nierząd wiele lat), „rosówki” (w starszym wieku), „mewki” (ograniczające aktywność do portów). M. Jasińska, *Problematyka prostytucji...*, s. 439.

obdarzano ją epitetem, którego używano potem także wobec innych „dziewczyn” – i tak oto pojawiała się nowa podgrupa, np. balownic z lokali dansingowych.

O tym, że w połowie lat pięćdziesiątych środowisko prostytutek wyraźniej niż dotąd się różnicowało, świadczy „bitwa”, do jakiej doszło na początku 1955 r. w lokalu rozrywkowym „Stodoła” przy ul. Emilii Plater w Warszawie. Tego wieczora był silny mróz. „Tufty, rogówki, gruzinki, wytychy – wieloma je obdarzano epitetami – stanęły w progu, patrząc z przyjemnością na tańce i biesiadę. Niedługo jednak cieszyły się sielskim widokiem zabawy w ogromnej hali tego baraku, który przedtem był stołówką budowniczych Pałacu Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina. Bo natychmiast powstały od stolików tutejsze profesjonalistki, tak zwane lokalówki. One nie chodziły po ulicach, tylko urzędowały w kawiarniach i restauracjach. Stanowiły wyższą klasę zawodu. Powstały i równie liczną gromadą zaczęły postępować groźnie w stronę tamtych. [...] Dziewczyny szarpały się za fryzury, orały sobie paznokciami twarz, ściągały buciki i waliły nimi gdzie popadło. [...] Poszły w ruch butelki, wszelkie szkło. Nieoczekiwanie do boju włączyli się mężczyźni. Sutenerzy jednego i drugiego ugrupowania wkroczyli do akcji z zapalem prawdziwych rycerzy swoich dam”<sup>131</sup>.

### „Kulis”. Reportaże z półświatka

24 lutego 1957 r. ukazał się pierwszy numer „Kulis” (później piątkowego dodatku do „Expressu Wieczornego”), a w nim – sensacyjny „reportaż z półświatka” pt. *Poznane o zmierzchu*, autorstwa Zbigniewa Adrjańskiego i Zbigniewa Zaperta. W taki sposób o prostytutce dotąd oficjalnie nie pisano. Reporterzy postanowili opisać to, co zobaczyli i usłyszeli „bez przemilczeń i niedomówień”. Najpierw wybrali się do modnego w tym czasie w Warszawie „Baru Owocowego”. Spotkali tutaj „Dolores” i „Czarną” (zmierzwione włosy, pomarańczowe pończochy, kuse płaszczyki). Ta pierwsza pozowała na egzystencjalistkę. „W rozmowie z nią raz po raz padają słowa: Saganka, Hemingway, Hłasko, Caldwell, ba nawet... Jaś Kott”. „Czarna” zaś reprezentowała „znacznie liczniejszy typ dziewcząt z *Baru Owocowego* – typ mało inteligentnych samiczek”. „Lokale, stroje, bogaty starszy kochanek (*rekin*) – oto jej marzenia”.

W „Owocaku” spotykała się głównie młodzież. „Dziewczęta mają po 15, 17 lat, chłopcy, ubrani z reguły w czarne swetry i welwetowe spodnie i ostrzyżeni *na jeża*, po 17–20”. „Wyrafinowani i dość znużeni”, mieli oddawać się „sex-koncertowi” – opowieściom erotycznym.

„Owocak” przywabił także „podejrzanych gości”: podstarzałą blondynkę poszukującą „świeżego mięsa” dla „bogatyh frajerów”, „trzech przyjaciół”

<sup>131</sup> M. Nowakowski, *Powidoki...*, s. 222–223.

z ulicy Wspólnej, „eleganckiego pana z Grochowa” przemierzającego Warszawę „sportową limuzyną”. Konkluzja reportażu: „Spotkanie w *Barze Owocowym – rekina*, czyli faceta z forszą, mieszkaniem, przy którym można zatrzymać się na dłużej – należy do rzadkości. Toteż dziewczęta, które nie mają pieniędzy, uciekły z domu, albo zostały wypędzone, chodzą na łów *rekinów* do Stylowej. Życ z *rekinem* to w pojęciu *Owocówki* jeszcze nie prostytutka. prostytutka zaczyna się w *Polonii*”<sup>132</sup>.

To właśnie kawiarnia w hotelu „Polonia” była sceną kolejnego reportażu, opublikowanego 3 marca 1957 r.<sup>133</sup> „Przy stolikach rojno i gwarno. Tu grupuje się półświatek Warszawy. Sutenerzy i karciarze, prostytutki i różnego autoramentu *niebieskie ptaki* siedzą obok siebie. Niewtajemniczonemu trudno się w tym wszystkim zorientować”. O 22.00 towarzystwo to przenosiło się „na dół”, czyli do lokalu dansingowego, zwanego popularnie „Kurwidółkiem”. Najdroższe prostytutki wyróżniały się wiekiem (miały nie więcej niż 24 lata) i eleganckim ubraniem. Inne ubrane były efektownie, choć tanio: duży dekolt, jaskrawo wymalowane usta i paznokcie, do tego papieros. Starsze nie miały tu czego szukać, zostawały na ulicy. Dziewczyny te miały za sobą różną przeszłość. Dwudziestodwuletnią Krystynę wyrzucili z domu rodzice, porzucił ją potem narzeczony, została sama z dzieckiem, nie chciała iść do pracy za 1000 zł, skoro „tu wyskoczy sobie 5, 6 razy i zarobi dwa razy więcej”. Z kolei Mariola skończyła „handlówkę” w Warszawie (matka pozostała w Łomży) i zapagnęła skorzystać z uroków wielkomiejskiego życia; „imponują jej stroje, prezenty, dansing”. Na ulicy, opodal „Polonii”, można było spotkać nie tylko starsze prostytutki, lecz również „taxi-girls”. „Gdy dziewczyna, prowadząc balansującego po jezdni jegomościa” podchodzi do postoju taksówek, jeden z kierowców „z galanterią otwiera drzwiczki”. „Potem mała formalność” – opłata 100 zł. Za jedną z taksówek Adriański i Zapert ruszyli w pościg. „Przejeżdżamy Raszyńską do szosy okęckiej”<sup>134</sup>. Szofer wysiada i gwizdząc *Padam, padam, padam* udaje się na mały spacer. Nie okazuje w tej chwili żadnego zainteresowania taksówką. Jest dyskretny, bardzo dyskretny”.

Reporterom „Kulis” „świątek prostitutek” jawił się jako „skłócony wewnętrznie” i „zróznicowany”: „*gruzinki* czyhające w ruinach, w bramach i na rogach

<sup>132</sup> Z. Adriański, Z. Zapert, *Poznane o zmierzchu*, „Kulisy – Express Wieczorny”, nr 1 z 24 lutego 1957 r., s. 6–7.

<sup>133</sup> Sława hotelu „Polonia” wynikała i stąd, że był to jeden z nielicznych, reprezentacyjnych budynków, który ocalał w Warszawie. „Był czas, gdy połowa życia państwowego i politycznego kraju koncentrowała się w warszawskim hotelu *Polonia*” – czytamy w *Złym*. Zob. L. Tyrmand, *Zły*, Warszawa 2004, s. 211.

<sup>134</sup> Wówczas były to peryferie Warszawy. Nawiasem mówiąc, m.in. tutaj właśnie toczy się akcja powieści sensacyjnej Stefana Kisielewskiego *Przygoda w Warszawie*.

ulic, lokalówki urzędujące w *Poloniach, Patriach, Misiach, Stolicach* i *Kaskadach* oraz meliniary, dysponujące własnymi mieszkaniami i *taxi-girls*<sup>135</sup>.

10 marca 1957 r. ukazał się w „Kulisach” jeszcze jeden „reportaż z półświatka” pt. *Niebieskie ptaki* – o bywalcach kawiarni na półpięterku CDT (obecnie „Smyk”), ale o prostytutkach nie było już w nim mowy<sup>136</sup>. Wraz z zanikaniem politycznej „odwilży” o tematach drażliwych przestawano pisać. Istniała też obawa, że reportaże o barwnym, kawiarnianym życiu „półświatka” bardziej rozpalają wyobraźnię niż budzą niepokój<sup>137</sup>.

### Opiekunowie, kuplerzy, meliny

W „reportażach z półświatka” Adrjańskiego i Zaperta pojawiają się również postacie sutenerów. Ci z „Polonii” zwracali uwagę drogimi garniturami. „Nigdzie nie pracują, powiązani są węzłami handlowymi ze złodziejami, paserami i pospolitymi rzezimieszkami” – pisali Adrjański i Zapert. „Oni są tu faktycznymi władcami. Oni wyrzucili z *Polonii* dwie prostytutki przybyłe na *gościnne występy* z Krakowa i jednej z nich wybili zęby za to, że nie chciała się podzielić zyskiem, oni sprali raz solidnie krzykliwą Ewę za to, że ośmieliła się wbrew ich zakazowi spędzić z kimś noc bezinteresownie”. Reporterzy zaobserwowali też, że „zawieranie znajomości w kawiarni *Polonia* odbywa się przeważnie nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem sutenerów, którzy wiedzą, jakiego gościa komu podstawić”. Wtajemniczona w te „geszefty” była kawiarniana obsługa; po pewnym czasie miała obu reporterów, jak sami zaznaczali, „na oku”<sup>138</sup>.

O sutenerach, alfonsach, kuplerach wiemy jednak niewiele. Niechętnie o nich opowiadały same prostytutki, zarówno te, z którymi przed wojną rozmawiała Irena Surmacka, jak i te, do których w połowie lat pięćdziesiątych dotarła Magdalena Jasińska.

Jasińska zauważyła, że niektóre prostytutki inaczej mówiły o sutenerach niż o alfonsach (później rozróżnienie to zaniknęło). Na przykład: „Na śródmieściu kręci się dużo alfonsiaków, pani wie, takich do spółki w okradaniu gości. Sutenerów to jest mniej, ale w ogóle są. Geńka ma takiego przyjaciela, co ją bije, jak mu pieniędzy nie da”<sup>139</sup>. Różnica polegała więc na stopniu zależności. Podporządkowane sutenerom prostytutki stawały się niemal niewolnicami. Takie

<sup>135</sup> Z. Adrjański, Z. Zapert, *Oberża z lilijką w herbie*, „Kulisy – Express Wieczorny”, nr 2 z 3 marca 1957 r., s. 6–7.

<sup>136</sup> Z. Adrjański, Z. Zapert, *Niebieskie ptaki*, „Kulisy – Express Wieczorny”, nr 3 z 10 marca 1957 r., s. 6–7.

<sup>137</sup> O prostytucji wspomniano już raczej w kontekście ogólnych raportów o przestępczości. Zob. np. A. Bajkowski, *W potrzasku MO*, „Kulisy – Express Wieczorny”, nr 20 z 7 lipca 1957 r., s. 7.

<sup>138</sup> Z. Adrjański, Z. Zapert, *Oberża z lilijką...*, s. 6–7.

<sup>139</sup> M. Jasińska, *Proces społecznego wykołajenia...*, s. 127.

relacje, jak wynika z badań Jasińskiej, łączyły z sutenerami przede wszystkim „gruzinki” (co najmniej 30% z nich).

Osobna kwestia to szajki tworzone przez sutenerów i prostytutki, zajmujące się stręczycielstwem, okradaniem klientów, kontrolą melin kuplerskich<sup>140</sup>.

Prostytutki wyższych kategorii, szczególnie lokalówki, posiadały większą swobodę, korzystając z opieki „alfonsiaków”, knajpianych bywalców, niekiedy złodziei, pośredniczących w kontaktach, kooperujących z kelnerami, szatnierzami, knajpianymi muzykami<sup>141</sup>.

Bardziej dyskretną rolę odgrywali kuplerzy wynajmujący pokoje lub zaledwie łóżka na godziny. Milicji jedynie sporadycznie udawało się ich identyfikować. Przed 1954 r. niekiedy interweniowała Komisja Specjalna. Oto przykład zaczerpnięty ze śledztwa przeciwko Stanisławie R. zamieszkałej na Pradze-Północ: „Stanisława R. nigdzie nie pracując, do jednoizbowego mieszkania przyjęła Feliksa G., a następnie jego siostrę Janinę G. W roku 1953 nadto przyjęła do swego mieszkania Sabinę K. z mężem. Irenę K. wraz z 6-letnią córką oraz Kazimierzem Ł. W czasie od 13 marca 1954 r. prawie codziennie do mieszkania przychodzili różni mężczyźni, z którymi R. i G. pili wódkę, a następnie umożliwiali tym mężczyznom odbywanie stosunków płciowych z Janiną G. w zamian za co otrzymywali różne kwoty pieniężne. Nadto ustalono, że Stanisława R. i Feliks G. utrzymywali się z pieniędzy uzyskanych w zamian za wynajęcie mieszkania wyżej wymienionym osobom oraz z nierządu Janiny G.”<sup>142</sup>.

Inny zarzut, jaki postawiono Stanisławie R., to trudnienie się pokątnym „spędzaniem płodu”, za co miała pobierać od 100 do 200 zł<sup>143</sup>. Natrafiamy tu na kolejny problem – podziemia aborcyjnego, o którym brakuje jednakże dokładniejszych danych<sup>144</sup>. Znajdujemy o nim jedynie pojedyncze wzmianki (jak ta zacytowana powyżej), sporadycznie wspomina się o nim w relacjach czy dziennikach, np. w *Dzienniku 1954* Leopolda Tyrmanda<sup>145</sup>. Nawiasem mówiąc, na większą dosadność Tyrmand pozwolił sobie w *Złym*. Podziemie aborcyjne sym-

---

<sup>140</sup> Zob. AAN, Min. Spr., 2110, k. 86, Pismo Woj. Zarządu Spraw Wew. Prezydium WRN do URM, Katowice, 15 lipca 1957 r.

<sup>141</sup> M. Jasińska, *Proces społecznego wykołajenia...*, s. 123.

<sup>142</sup> AAN, KSWNSG, 3193, k. 66, Wniosek Prokuratury Powiatowej Dzielnicy Pragi i Wawra w Warszawie o rozpoczęcie sprawy w trybie postępowania przed Komisją Specjalną, 6 września 1954 r.

<sup>143</sup> Dla porównania: cena pół litra wódki w tym czasie to ok. 34 zł, papierosów „Sport” – około 3 zł, kilograma kiełbasy – około 26 zł.

<sup>144</sup> Przypomnijmy, że do 1956 r. obowiązywały przepisy zabraniające przerywania ciąży z innych powodów niż zagrożenie zdrowia lub życia kobiety oraz przestępstwo (gwałt, kazirodztwo, wykorzystanie nieletniej).

<sup>145</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954 (wersja oryginalna)*, oprac. H. Dasko, Warszawa 1999, s. 250.

bolizuje tu ginekolog (*nomen omen*) Dzidziaszewski, o którym Jerzy Meteor obcesowo opowiada Marcie: „My to jesteśmy obstawieni. Żadnych wpadek z nami, nic się nie bój, jakby co, to od razu pomoc lekarska...”<sup>146</sup>.

Meliny kuplerskie bywały równocześnie nielegalnymi hurtowniami alkoholu. Najwięcej opisów tego rodzaju „punktów” pojawia się w źródłach z lat czterdziestych i pięćdziesiątych. (później następowała już raczej specjalizacja). Na przykład w marcu 1950 r. Komisja Specjalna prowadziła dochodzenie przeciwko „rodzinie Nowaków” z Rzeszowa, trudniącej się „zawodowo handlem wódką”. Jak wykazało w śledztwo, „rodzina Nowaków” zapraszała do swojego domu „młodych chłopców”, których namawiała „do nierządu za pieniądze”. „Zaś Julia G. dostarcza[ła] przybyłym gościom wódki po cenie 1000 zł za litr w swoim mieszkaniu, a następnie odstępowała [...] prostytutkom łóżka do odbycia stosunków płciowych, za co otrzymywała wynagrodzenie pieniężne i garderobę”<sup>147</sup>. „Rodzinę Nowaków” (matka, trzech synowie i córka) skazano na kilkumiesięczny pobyt w obozie pracy.

Inny przykład to mieszkanie Ryszarda J. w starej zabudowie w Alejach Jerozolimskich w Warszawie: „Z zajmowanego przez siebie mieszkania uczynił punkt zborny elementów przestępczych. Do mieszkania jego schodzili się różni karani osobnicy, prostytutki i pijacy. [...] O trybie życia J. świadczyć może samo wnętrze jego mieszkania. Ściany wylepione pornograficznymi zdjęciami i rysunkami”. Sprawie nadano zresztą podtekst ideologiczny: „Podczas rewizji ujawniono wielką baterię butelek po alkoholu i *źródło natchnień* J. – biuletyny amerykańskiego ośrodka informacyjnego. Biuletyny propagujące amerykański styl życia”<sup>148</sup>. Wyrok – dwa lata obozu pracy.

Podobnie wyglądało warszawskie mieszkanie „Księcia Nocy”: „Oto podczas kolejnej wizyty dzielnicowego wprowadził go zyczliwie do pokoju [...] i pokazał ścianę ozdobioną własnoręcznie pornograficznymi rysunkami węglem”<sup>149</sup>.

Osobno trzeba by potraktować meliny służące jedynie za kryjówki i noclegownie, w których chroniły się prostytutki uliczne nie mające stałego miejsca zamieszkania; opłaty za taką „metę” bywały zresztą dość wysokie<sup>150</sup>.

Oczywiście meliny kuplerskie różniły się; o najdroższych z nich w filmie *Paragraf zero* mówi się jako o „luksusowych domach schadzek w mieszkaniach prywatnych”<sup>151</sup>.

<sup>146</sup> L. Tyrmand, *Zły...*, s. 353.

<sup>147</sup> AAN, KSWNSG, 3159, k. 144, Wniosek Delegatury w Rzeszowie o skierowanie do obozu pracy przymusowe, 29 marca 1950 r.

<sup>148</sup> AAN, KSWNSG, 3193, k. 146–147, Wniosek Prokuratury Powiatowej Dzielnicy Warszawa-Południe o rozpoznanie sprawy w trybie przed Komisją Specjalną, 8 kwietnia 1954 r.

<sup>149</sup> M. Nowakowski, *Książę Nocy*, w: *Rajski ptak i inne opowiadania*, Warszawa 2000, s. 146–147.

<sup>150</sup> Zob. M. Jasińska, *Proces społecznego wykołajenia...*, s. 125.

<sup>151</sup> O „salonie pani Zefiryny” wspomina: M. Nowakowski, *Powidoki 3...*, s. 119.

Milicja miała duże trudności z wykrywaniem kuplerów i niechętnie wszczy-  
nała dochodzenia. Nawet Komenda Główna MO zwracała uwagę, że działalność  
„sutenerów, stręczycieli, kuplerów i innych” przeważnie „uchodzi bezkarnie na  
skutek niedostatecznej aktywności MO w wykrywaniu tego rodzaju przestęp-  
stw”<sup>152</sup>. Na przykład w 1955 r. za kuplerstwo skazano jedynie 29 osób. Wśród  
kuplerów przeważały zresztą kobiety, dorabiające do niewielkich uposażeń. Były  
to sprzątaczkę, dozorczyńnię, krawcowe, robotnice, niekiedy rozwódki samotnie  
wychowujące dzieci, kobiety, których mężowie przebywali w więzieniu<sup>153</sup>.  
W niejednym przypadku równocześnie handlowały one alkoholem.

W późniejszych latach, gdy upowszechni się prostytutka lokalowa, a zanikać  
będzie uliczna, miejscami schadzek będą meliny kuplerskie, pokoje hotelowe,  
niekiedy mieszkania klientów, zdecydowanie zaś rzadziej mieszkania samych  
prostytek (z wyjątkiem Trójmiasta)<sup>154</sup>.

### Połowa lat pięćdziesiątych: nowe aspiracje

Bitwa między prostytutkami w warszawskiej „Stodole” w 1955 r. to symbo-  
liczny moment końca pewnego etapu w historii prostytucji i początku nowego.  
Na znaczeniu zyskiwały lokale gastronomiczne, gdzie łatwiej było o większe  
zarobki, nie wspominając już o komforcie „pracy”, a ponieważ lokali mimo  
wszystko przybywało, rywalizacja prostytutek o knajpiane stoliki stawała się  
mniej brutalna. Świadczą o tym poniekąd reportaże z „Kulis”. Znajdziemy więcej  
takich przykładów. Jedną z bohaterek głośnego reportażu Salomona Łastika *Dom  
na Wiśniowej*, nastoletnia Franka, miała odnotowane w notatniczku numery  
telefonów „i dwóch dziennikarzy poczytnej gazety warszawskiej [...], i dzienni-  
karza z kurierka, i inżyniera z Placu Zbawiciela, i nazwiska malarzy itp. *lepszyc  
gości*”. Franka, skumana z „kelnerami-stręczycielami”, z reguły „urzędowała”  
w knajpach, tam też umawiała się ze znajomymi z notatniczka<sup>155</sup>.

Również w relacjach zebranych przez Magdalenę Jasińską natrafiamy na  
znamienne wypowiedzi. Pewna 23-latkę zwracała się: „Ja to siedzę przeważnie  
w *Kopciuszku* lub *Polonii*. Na ulicy nie poznaję mężczyzn. Jeszcze mi trochę  
wstydu i ambicji zostało. A tak, w lokalu to przysiądzie się do stolika, oko zrobi,  
czy kartkę napisze i wiadomo... Czasem mam dwóch, trzech w nocy... Zawsze

<sup>152</sup> AAN, Min. Spr., 2110, k. 103, Tezy do projektu nowelizacji ustawy o zwalczaniu chorób  
wenerycznych, 1957 r.

<sup>153</sup> Z. Kubec, Z. Łukaszewicz, *Zjawisko kuplerstwa i sutenerstwa w świetle analizy spraw  
sądowych*, „Przegląd Badań Socjalnych” 1957, nr 12, s. 33–36.

<sup>154</sup> W czasach PRL bardzo nieliczna była grupa *call-girls*, dysponujących prywatnym pokojem  
z telefonem. Inna sprawa, że identyfikacja takich prostytutek była utrudniona. Zob. M. Jasińska,  
*Problematyka prostytucji...*, s. 440.

<sup>155</sup> Dalsza historia Franki (ciąża, ślub, przemiana życiowa) – S. Łastik, *op.cit.*, s. 171–173.

najpierw umawiam się o cenę. Dostaję 200–300 zł<sup>156</sup>. Inna wypowiedź: „Poznaję tylko w lokalach. Nie mogę się nadziwić tym kobietom, co chodzą po ulicy i same zaczepiają mężczyzn<sup>157</sup>”.

Na rosnącą popularność prostytucji lokalowej – zwłaszcza w miastach portowych – zwracała uwagę także Liga Kobiet. W styczniu 1959 r. Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet w Szczecinie alarmował kierownictwo Ligi w Warszawie, że prostytucja rozkwita w „Dworcowej” i „Bajce”, odwiedzanych licznie, dzięki wznowieniu po okresie stalinowskim szerszych kontaktów handlowych z zagranicą, przez „obcych marynarzy”, a „intratność profesji” sprawia, iż środowisko prostytutek (którego liczebność szacowano na kilkaset kobiet) „zasilane [jest] przez szeregi młodych dziewcząt<sup>158</sup>”.

Wśród prostytutek krążyły historie o tych, które miały się dorobić fortun. Na nich też często skupiała się uwaga dziennikarzy<sup>159</sup>. Reportaż o jednej z nich, działającej w lepszych lokalach, jak kawiarnia „Orbis” w Stalinogrodzie (Katowicach), opublikowano w czerwcu 1955 r. w „Dzienniku Zachodnim”: „Ma 28 lat, eleganckie sukienki, futro [...]. Zaczęła studia w Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie. Nie powodziło się jej w nauce. Nikt nie opiekował się nią i w 1953 r. wyjechała z Krakowa. W Warszawie wystąpiła już w nowej roli. Zarabiała dość dużo pieniędzy. Zaczęło się życie na wysokiej stopie. Potem Gliwice, Chorzów, Stalinogród...”<sup>160</sup>. Najdroższe prostytutki z warszawskiej „Polonii” w 1957 r. żądały za schadzki co najmniej 500 zł (połowa średniej pensji miesięcznej)<sup>161</sup>. Legendy takie zapewne niejedną dziewczynę, bezradnie patrzącą w przyszłość, zranioną przez konflikty rodzinne, czy po prostu żądną szybkich zysków zachęcały do nawiązania kawiarnianej znajomości.

---

<sup>156</sup> M. Jasińska, *Proces społecznego wykołajenia...*, s. 134.

<sup>157</sup> *Ibidem*, s. 136.

<sup>158</sup> Zwracano przy tym uwagę, że coraz częściej zatrzymywane są dziewczęta, które nie ukończyły jeszcze 15 lat. AAN, Min. Spr., 2110, k. 233, Pismo ZW LK w Szczecinie do ZG LK, 16 stycznia 1959 r.

<sup>159</sup> Zob. np. AAN, Min. Spr., 2109, k. 322, J. Opoczyński, *Trudny problem*, „Gazeta Robotnicza”, nr 252 z 22–23 października 1955 r. Zob. także – AAN, Min. Spr., 2110, k. 86, Pismo Woj. Zarządu Spraw Wew. Prezydium WRN do URM, Katowice, 15 lipca 1957 r.

<sup>160</sup> AAN, Min. Spr., 2109, k. 315, J. Solecki, *Problem „nocnych motyli”*, „Dziennik Zachodni” z 18–19 czerwca 1955 r.

<sup>161</sup> Z. Adrjański, Z. Zapert, *Oberża z lilijką...*, s. 6. Mniej atrakcyjne „polonistki” zadawały się 200 zł.

## Kontrasty

W latach sześćdziesiątych wśród prostytutek wciąż jednak przeważały kobiety ubogie, słabo wykształcone, podatne na choroby (nie tylko weneryczne, także na gruźlicę), nadal w ponad trzech czwartych wywodzące się ze środowisk „robotniczych”<sup>162</sup>. Ilustracją ich losu mogłoby być opowiadanie Kazimierza Palmy *Facita* – opowieść o córce alkoholika, rozdartej między miłość i nienawiść wobec ojca, niezdolnej do wyrwania się z pijackiej nory, zaprzędającej się, by zdobyć pieniądze na alkohol dla ojca<sup>163</sup>.

O takich prostytutkach możemy przeczytać też w jednym z opowiadań Zbigniewa Domino (z końca lat sześćdziesiątych): „Zrobiło się ciemno i poszliśmy, już zbratani na amen, do jakiejś zaplutej meliny. Resztę pamiętam jak przez mgłę: była znowu gołda<sup>164</sup>, jakieś wiedzmy bezzębne, jednym słowem – świat bardak. Potem któryś mi chyba przyłał, bo ocknąłem się na podwórku koło jakiejś budy”<sup>165</sup>.

Trzeba tu jednak rozróżnić prostytutkę „zdegenerowaną”, wpisaną w środowiska nałogowych alkoholików oraz tanią prostytutkę „przyfabryczną”, związaną z hotelami robotniczymi, czy koszarami wojskowymi<sup>166</sup>. W tym drugim przypadku prostytutką parowały się nierzadko młode kobiety pochodzące ze wsi, nie odnajdujące się w życiu miejskim, niezaradne, pozbawione wsparcia domu rodzinnego. Niezmiennie miejscami ich schadzek z klientami pozostawały dworce, parki, prymitywne kryjówki<sup>167</sup>.

Dokładniejszy portret tych kobiet pozwalają nakreślić badania Jadwigi Pabian, prowadzone w Krakowie w latach 1969–1971. Wybór Krakowa (wraz z Nową Hutą) nie był przypadkowy: w 1968 r. NIK ostrzegła w raporcie dotyczącym chorób wenerycznych, że sytuacja w tym mieście „przedstawia się bardzo niepokojąco i grozi nawet epidemią kiły”<sup>168</sup>.

Wśród stu kobiet poddanych obserwacji zabrakło „lokalówek”, co mogło wypaczać obraz. Uważniej niż dotychczas przyjrano się natomiast problemom psychicznym badanych kobiet. Zaburzenia osobowości stwierdzono u ponad 80%. Około 80% nadużywało alkoholu lub popadło już w nałóg. Niemal co

<sup>162</sup> O kolejnych próbach przeciwdziałania prostytutce – AAN, Min. Spr., 50, k. 1–2, Wyciąg z projektu tez w sprawie zwalczania prostytutki. Materiał na posiedzenie Kolegium, 7 lipca 1958 r.

<sup>163</sup> K. Palma, *Facita*, w: *Przed świtem*, Warszawa 1964, s. 29–34.

<sup>164</sup> Określenie bimbru.

<sup>165</sup> Z. Domino, *Opowiadanie pierwsze*, w: *Młode ciemności*, Warszawa 1969, s. 20. (Bohaterem opowiadania jest żołnierz zbiegły z koszar).

<sup>166</sup> Zob. M. Jasińska, *Problematyka prostytutki...*, s. 446.

<sup>167</sup> Zob. AAN, Min. Spr., 2110, k. 125, Uwagi o problemach prawnych prostytutki w Polsce oraz o ewentualnych środkach jej zwalczania, oprac. A. Gimbut, 1958 r.

<sup>168</sup> AAN, NIK, 39/65, k. 20, Załącznik nr do programu kontroli, 1968 r.

trzeciej prostytutce przydarzył się pobyt w izbie wytrzeźwień. Połowa oddawała się klientom na ulicach, w bramach, ubikacjach dworcowych, na plantach. Jedynie co trzecia korzystała z pokoi hotelowych<sup>169</sup>.

Próbowano przeciwdziałać. W porozumieniu z MO Wydziały Pracy i Opieki Społecznej Rad Narodowych przydzielały prostytutkom zapomogi. Na ogół były zbyt niskie, by skłonić je do zmiany zajęcia<sup>170</sup>.

Od końca lat pięćdziesiątych wśród prostitutek wyróżniały się „lokalówki”<sup>171</sup>. Już z analiz Komendy Głównej MO z 1957 r. wynikało, podobnie jak z badań Magdaleny Jasińskiej, że 5% odnotowanych prostitutek wywodziło się – jak to określano – „z inteligencji”<sup>172</sup>. To istotny sygnał (pomijając już zawiałości „klasowej” typologii). Kobiety te, określane niekiedy mianem „nocnych motyli”, traktowały nierząd jako dość intratny zawód, starannie dobierając klientów<sup>173</sup>.

Pokusa stawała się tym większa, że coraz wyraźniej różnicowały się zarobki prostitutek, co pokazały także badania Jadwigi Pabian. O ile ulicznice oferowały swoje usługi nawet za kilkadziesiąt złotych, o tyle stawki najbardziej atrakcyjnych „lokalówek” sięgały 1000 zł<sup>174</sup>.

Od połowy lat pięćdziesiątych dystans między „lokalówkami” a „ulicznymi” zwiększał się, choć, jak się wydaje, i tak nie był on tak duży jak przed wojną. „A z tymi [ulicznymi] nie trzymamy się. Tylko – *cześć, cześć i koniec*” – opowiadała pewna „lokalówka”. Niemal identycznie postrzegala te relacje jedna z „ulicznic”: „Czy znam *polonistki*? Znam z widzenia, ale nie należę do nich. *Cześć, dzień dobry i koniec...*”<sup>175</sup>. Przed wojną prostytutki „luksusowe” raczej nie odczuwały wspólnoty losu z „chustkowymi”<sup>176</sup>.

Inna sprawa, że w latach siedemdziesiątych kontrast między najzamożniejszymi „dewizówkami” a zdegradowanymi weterankami z dworców stanie się równie (jeśli nie bardziej) wyraźny jak w latach trzydziestych.

---

<sup>169</sup> J. Pabian, *Analiza psychiatryczna i środowiskowa prostitutek krakowskich*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 1973, nr 1, s. 171–172.

<sup>170</sup> Na przykład AAN, Min. Spr., 2110, k. 86, Pismo Woj. Zarządu Spraw Wew. Prezydium WRN do URM, Katowice, 15 lipca 1957 r. Dodam, że krytycznie oceniano też zaangażowanie organizacji takich jak Liga Kobiet.

<sup>171</sup> Zob. np. K. Kąkolewski, *op.cit.*, s. 104.

<sup>172</sup> AAN, Min. Spr., 2110, k. 102, Tezy do projektu nowelizacji ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych, 1957 r.

<sup>173</sup> Zob. np. AAN, Min. Spr., 2110, k. 198, Protokół posiedzenia Kolegium Min. Spr., 3 lipca 1958 r. Dodam, że z badań prowadzonych w woj. bydgoskim pod koniec lat pięćdziesiątych wynikało, że tylko 2% prostitutek było analfabatkami, co także można uznać za charakterystyczną tendencję. Zob. *ibidem*, k. 278, W. Lech, *Nie tylko umoralniać*, „Pomorze”, nr 5 z 1–15 marca 1959 r.

<sup>174</sup> J. Pabian, *op.cit.*, s. 171–172. Dodam, że przeciętna pensja miesięczna pod koniec lat sześćdziesiątych wynosiła około 2 tys. zł.

<sup>175</sup> M. Jasińska, *Proces społecznego wykołajenia...*, s. 133 i 137.

<sup>176</sup> I. Surmacka, *op.cit.*, s. 76.

## Nieletnie i z dziećmi

Upowszechnienie się prostytucji lokalowej w latach sześćdziesiątych miało też inny skutek: według obserwacji funkcjonariuszy MO przybywało prostytutek niepełnoletnich<sup>177</sup>.

Rosła też liczba nieletnich dziewcząt dokonujących zabiegu przerwania ciąży, choć oczywiście tylko niektóre przypadki aborcji miały związek z prostytucją<sup>178</sup>. Osobno należałoby omówić problem antykoncepcji, trudno dostępnej, niskiej jakości, co zapewne także nie pozostawało bez wpływu na stan zdrowia prostitutek<sup>179</sup>.

Równocześnie przybywało prostitutek, które posiadały dzieci. Z danych MO wynika, że w 1972 r. około 10 tys. (odnotowanych w rejestrze) prostitutek miało na utrzymaniu (łącznie) 7,5 tys. dzieci, urodzonych często w bardzo młodym wieku<sup>180</sup>. W 1973 r. Andrzej Stapiński ocenił, że „ponad 40% prostitutek posiada dzieci, często nawet troje lub więcej”, a „większość dzieci zamieszkuje z prostytutkami”<sup>181</sup>.

Nasuwa się tu pytanie – niełatwe zresztą do rozstrzygnięcia – o środowiskowy determinizm, czyli dziedziczenie nałogów i wzorów życia z pokolenia na pokolenie.

<sup>177</sup> Problem prostytucji wśród nieletnich wymagałby bardziej szczegółowych ustaleń. Badacze zajmujący się tą kwestią akcentowali przede wszystkim korelację między alkoholizmem rodziców (przeważnie ojca) a demoralizacją ich dzieci. Zob. np. Z. Błażejewski, *Środowisko rodzinne a czyny nierządne młodocianych dziewcząt*, „Problemy Rodziny” 1985, nr 2, s. 6–13.

<sup>178</sup> Pod koniec lat siedemdziesiątych dziewcząt tych było wedle oficjalnych danych – 10 tys. rocznie, a według nieoficjalnych – 30 tys. Dodam, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dokonywano co roku ponad 200 tys. aborcji. W. Syrek, *Przerywanie ciąży i antykoncepcja w aspekcie planowania rodziny w Polsce*, „Problemy Rodziny” 1980, nr 6, s. 28–29; S. Klonowicz, *Przerwanie ciąży i inne poronienia w Polsce w świetle informacji statystycznej z lat 1975 i 1978*, „Problemy Rodziny” 1981, nr 1, s. 8.

<sup>179</sup> Zob. A. Chałupnik, *Pigułka*, w: *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2008, s. 241. Jako anegdotę można tu przytoczyć historyjkę zrelacjonowaną w 1957 r. na łamach „Kulis”. Tajemniczy handlarz miał wykrzykiwać na rogu Marszałkowskiej i Chmielnej w Warszawie: „Nowoczesne amerykańskie, niezawodne kalendarzyki spółkowania!” i machać zdjęciami z „tabelkami w kształcie tarcz”. Zob. *Knaus i Ogino na ślusarskim kowadle*, „Kulisy – Express Wieczorny”, nr 27 z 25 sierpnia 1957 r., s. 10. Nawiasem mówiąc, w „Kulisach” ukazywały się reklamy „kalendarzy kobiet”, określających dni płodności. Na przykład „Kulisy – Express Wieczorny”, nr 15 z 2 czerwca 1957 r., s. 10.

<sup>180</sup> Zob. IPN, MSW II, 1729, k. 25.

<sup>181</sup> A. Stapiński, *Prostytucja...*, s. 14.

## Miejsca spotkań

Na planach większych miast można by wskazać charakterystyczne punkty spotkań z prostytutkami. W Warszawie znanym miejscem schadzek były okolice kawiarni „Nowy Świat” na rogu Nowego Świata i Świętokrzyskiej. Pod koniec września 1961 r. Zdzisław Łączkowski zanotował w swoim dzienniku: „Dzisiaj o trzeciej nad ranem, gdy wracałem do domu Nowym Światem ujrzałem je w jednej z bram, *kucające* wśród innych prostytutek. Wyglądały jak żaby”<sup>182</sup>. Cztery lata później podobne obserwacje poczynił Mieczysław Rakowski, wracający po północy taksówką: „Na Nowym Świecie pusto. Chodnikami snują się pojedyncze osoby. Przeważnie kobiety”.

Mijane postacie zainspirowały taksówkarza – dodajmy w ramach dygresji – do wygłoszenia monologu w obronie prostytucji: „Jedne to lubią, a drugie chcą sobie dorobić. Pan wie, pensja dziś mała. Panie! Kto w tym rządzie siedzi? Tumany! Jak Boga kocham! [...] Panie! Dlaczego oni nie założą burdeli? Zwyczajnych, normalnych burdeli. Czy pan wie, ile taka dziewczyna wycierpi na ulicy? Pies ją zresztą trącał. Faceta mi szkoda. Wiozę ja czasem takich. Facet postawił jej kolację, ledwo co pomacał pod stołem, dwie stowy poszły jak nic – jeśli nie więcej! – no i teraz chciałby sobie poślizgać. Stajemy, on wysiada pierwszy, a ona mówi do mnie: jedź pan dalej, wcale nie mam ochoty z nim spać. Też mi amant! – I daję dyla. No i co pan powiesz? – Ile facet czasu stracił, pieniędzy, energii, nerwów i nic. A jak byłby burdel, to sprawa prosta. Idziesz pan, płacisz, czyściutko, higienicznie, dziewczyny zdrowe, pół godziny i masz pan to z głowy. Czy nie mam racji? Bo kto na tym traci, że nie ma burdeli? – Państwo traci!... No tak – państwo. Taki facet, któremu się nie udało, idzie rano do pracy wściekły na cały świat, gorzej pracuje i kto na tym traci? Do d... z taką ekonomią. Czy oni w rządzie tego nie rozumieją?”<sup>183</sup>.

Widok samotnych kobiet, drepczących po chodniku i wyglądających klientów, w latach sześćdziesiątych oznaczał więc już co innego niż jeszcze na początku lat pięćdziesiątych Świadczył nie tyle o ich ubóstwie, ile raczej o mizerii miejskiego nocnego życia, o braku nocnych lokali. Przesiadujące wieczorami w kawiarniach i knajpach prostytutki przed północą przenosiły się, chcąc nie chcąc, na ulicę, pozostając jednak w okolicach „swoich” knajp. Choćby z tego względu trudno odmówić logiki wywodom taksówkarza wiozącego Rakowskiego.

Wśród „lokalówek” zaznaczała się hierarchia zawodowa, jak i lokale gastronomiczne różniły się kategorią. Przykładem – reportaż Jerzego Lovella z Katowic

---

<sup>182</sup> Z.T. Łączkowski, *Piaskiem naprędce wpisane. Dziennik z lat 1960–1964*, Staszów 2001, s. 79, Zapisek z 30 września 1961 r. (Mowa tu o dziewczynach obserwowanych wcześniej w kawiarni).

<sup>183</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999, s. 306, Zapisek z 30 października 1965 r.

z początku lat sześćdziesiątych, w którym znajdziemy najpierw opis „młodych ładnych panien” z modnych lokali dla „elity”, a później „baby, pięćdziesiątki z okładem, brudnej i pełchatej” z nędznej winiarni przy katowickim dworcu<sup>184</sup>.

Niektóre knajpy otaczały legendy, szczególnie w miastach portowych, w których od połowy lat pięćdziesiątych odradzały się lokale gastronomiczne. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych sławę zdobyła restauracja „Syrena” w Gdańsku, ugruntowana procesem wytoczonym w 1964 r. jej kierownikowi za czerpanie zysków z nierządu. Rolę „Syreny” przejął w 1967 r. tzw. kombinat gastronomiczny „Wiking”, z salą nocną, przyciągającą prostytutki, marynarzy, samotnych mężczyzn. W latach siedemdziesiątych w Trójmieście działać już będzie kilkanaście dużych lokali nocnych, odwiedzanych przez prostytutki<sup>185</sup>. Inna sprawa, że lokali tych było tu i tak znacznie mniej niż jeszcze tuż po wojnie.

### Emancypacja i wzrost aspiracji

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych następowała swoista emancypacja prostitutek. Rzadziej spotyka się opisy sutenerów, traktujących „swoje” kobiety jak niewolnice. prostytutki „lokalowe” stawały się ogniwami łańcucha skomplikowanych powiązań: kelnerów, szatniarzy, recepcjonistów, taksówkarzy, prywatnych lekarzy. Trzeba jednak zastrzec, że postacie ich „opiekunów” i kontrahentów pozostawały dość tajemnicze.

O rosnących aspiracjach świadczą wypowiedzi samych prostitutek<sup>186</sup>. Szczególnie w latach siedemdziesiątych ich argumenty będą wyraźnie różnić się od wyjaśnień prostitutek ankietowanych przez Magdalenę Jasińską. Na przykład: „Podobali mi się tacy, którzy zawsze mieli dużo pieniędzy, umieli się zachowywać i byli fajnie ubrani”<sup>187</sup>; „Nuda w moim rodzinnym mieście i niskie zarobki w przedsiębiorstwie pracującym przy rekonstrukcji zabytków nie pociągały mnie. Wobec tego namówiłam koleżankę i powróciłyśmy na Wybrzeże”<sup>188</sup>; „Przebywając w kawiarniach, widziałam modnie ubrane dziewczyny i zazdrościłam im takiego ubioru”<sup>189</sup>.

Zmieniała się również kategoria przestępstw, w które zamieszane były prostytutki. Już w 1959 r. w odniesieniu do „lokalówek” z Gdańska i Gdyni pisano,

<sup>184</sup> J. Lovell, *Koncert na elektryki*, Warszawa 1968, s. 10 i 14.

<sup>185</sup> M. Antoniszyn, A. Marek, *op.cit.*, s. 51.

<sup>186</sup> Zob. także: Z. Celmer, *Kim są dziewczęta z domów poprawczych?*, „Problemy Rodziny” 1972, nr 3, s. 31.

<sup>187</sup> M. Antoniszyn, A. Marek, *op.cit.*, s. 132.

<sup>188</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>189</sup> *Ibidem*, s. 138.

że „najczęściej w melinach kobiet lekkich obyczajów opracowuje się plany przyszłych wypraw złodziejskich, załatwia się różne zakazane prawem transakcje walutowe i nierzadko przechowuje łupy pochodzące z kradzieży...”<sup>190</sup>. Udział prostytutek w przemyśle, handlu złotem i dolarami, w większych napadach rabunkowych także świadczy o wzroście aspiracji, nastawieniu na zyski, większej zamożności tego środowiska<sup>191</sup>.

### Dewizówki

Lata siedemdziesiąte to czas jeszcze wyraźniejszego niż dotąd zróżnicowania wśród prostytutek. Celnie i zwięźle uchwycił to zjawisko Stefan Kisielewski w powieści *Podróż w czasie* (akcja toczy się na początku lat siedemdziesiątych w Warszawie): „Zwyczajne [...], jawne prostytutki widzi się w Warszawie przed hotelem *Polonia*, bardzo zresztą niedaleko szwedzkiego *Forum*. [...] Zachował się tu szereg – niedługi zresztą – przedwojennych kamienic, w środku stęchłych i podgniłych, na zewnątrz efektownych. A u ich stóp, jakby uwarunkowane charakterem miejsca, przewijały się wieczorem ostentacyjne prostytutki, starawe, zniszczone, często pijane, a po bramach czatowali jacyś ich protektorzy – wszystko jak z policyjnych sprawozdań w przedwojennym wielkim mieście. W burżuazyjnej Polsce, mieszczańskiej, jak tu teraz mówiono. Ale któż by się połąkomił na takie brzydactwa, zwłaszcza wobec tylu ślicznych dziewczyn, owych arabesek, polujących na dewizowych Algierczyków czy Tunezyjczyków w niedalekim *Metropolu*, tuż za rogiem? [...] Ale w *Forum Dolenc*<sup>192</sup> żadnych dziewczynek nie widział, ani takich, ani owakich, pijanych ostentacyjnie, czy dewizówek, eleganckich, dystyngowane polujących na cudzoziemców, jak w dawnych filmach Marleny Dietrich. Chociaż na pewno były: może właśnie te samotne w zielonym, narożnym barze, te, co je wypraszano z kafeterii”<sup>193</sup>.

Mamy tu przynajmniej trzy „typy” prostytutek: „dewizówki”; „zwyczajne”; zdegenerowane alkoholiczki – z przewagą już „lokalówek” (różnych zresztą „kategorii”). Zwraca uwagę szczególnie pierwsza z tych grup – znamienna dla lat siedemdziesiątych Innym przykładem mogłoby tu być opowiadanie Jana Himilsbacha *Biała pustynia*<sup>194</sup>.

---

<sup>190</sup> AAN, Min. Spr., 2110, k. 277, J. Beldzikowski, *Temat stale aktualny. Prostytucja pleni się...*, „Tygodnik Morski”, nr 277 z 15 lutego 1959 r.

<sup>191</sup> Zaznaczam, że najczęściej prostytutki zamieszane były w bardziej pospolite przestępstwa, jak kradzieże, rozboje, włamania. Zob. B. Ślusarczyk, *Kilka uwag w sprawie prostytucji*, „Problemy Rodziny” 1983, nr 6, s. 43.

<sup>192</sup> Główny bohater powieści.

<sup>193</sup> S. Kisielewski, *Podróż w czasie*, Paryż 1982, s. 19–20.

<sup>194</sup> J. Himilsbach, *Biała pustynia*, w: *Moja oszalamiająca kariera*, Kraków 2004, s. 131 i 134.

Trzeba tu wspomnieć także o prostytucji hotelowej, wykorzystywanej przez Służbę Bezpieczeństwa do celów „operacyjnych”. Kwestia ta wymaga szerszych badań w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Punktem wyjścia mogłyby tu być zapiski Antoniego Słonimskiego z podróży do Związku Sowieckiego w 1932 r.: „Agenci GPU są wszędzie. Zarządzający w hotelu, portier, kelner, służący, wszystkie panienki w barkach dla cudzoziemców są na służbie szpiegowskiej. Pokojówki i tancerki kokietują przyjezdnych, ale wdają się w romanse dopiero wtedy, kiedy dostaną rozkaz od swej władzy. Łączą w ten sposób dwa bardzo świetlane i wzniosłe zawody: szpiegostwo z prostytucją”<sup>195</sup>.

„Profesjonalizacja” prostytucji, zwłaszcza w dużych miastach, to część szerszego zjawiska – „konsumpcjonizmu”, popularności postawy „bogacenia się”<sup>196</sup>. W latach siedemdziesiątych 60% prostytutek miało mniej 30 lat. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych funkcjonariusze MO odnotowywali co roku około 400 prostytutek niepełnoletnich, najwięcej od wczesnych lat pięćdziesiątych<sup>197</sup>. W połowie lat osiemdziesiątych już około 500<sup>198</sup>. Inaczej niż w latach pięćdziesiątych kierowała nimi raczej chęć zysku niż trudna sytuacja życiowa<sup>199</sup>.

Jako wniosek można tu przytoczyć obserwację poczynioną w *Raporcie o warunkach startu życiowego i zawodowego młodzieży* z 1986 r. (opracowanym przez specjalną komisję rządową<sup>200</sup>): „Pod koniec lat 70. pojawił się nowy typ prostytutek, tzw. *cichodajki*. Zjawisko to jest bardzo trudne do uchwycenia i zanalizowania. Są to bowiem kobiety, które pracują lub uczą się, prostytuując się jedynie okazjonalnie w celu zarobienia pieniędzy na dobra luksusowe. Niepokoić musi fakt, iż zdarzają się wśród nich osoby także niepełnoletnie”<sup>201</sup>.

### Prostytucja homoseksualna

W latach siedemdziesiątych więcej zaczęto mówić o prostytucji homoseksualnej. Trzeba tu jednak zastrzec, że homoseksualizm pozostawał w czasach PRL

<sup>195</sup> A. Słonimski, *Moja podróż do Rosji (w 1932 roku)*, Łomianki 2007, s. 35–36.

<sup>196</sup> Szerzej zob. A. Siciński, *Życie codzienne w latach 70. (refleksje)*, w: *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu)*, red. A. Siciński, Wrocław etc. 1988, s. 347.

<sup>197</sup> Przypomnijmy, że MO odnotowywała tylko te prostytutki, które weszły w konflikt z prawem.

<sup>198</sup> Zob. AAN, Rada ds. Rodziny (dalej – Rds.R) URM, 1/57, k. 301–302, Raport o warunkach startu życiowego i zawodowego młodzieży, czerwiec 1986 r.

<sup>199</sup> Zob. także *Smutne nocne życie*, „Problemy Rodziny” 1971, nr 1, s. 72.

<sup>200</sup> Na czele Komisji stał minister ds. młodzieży, Aleksander Kwaśniewski.

<sup>201</sup> AAN, Rds.R URM, 1/57, k. 301–302.

tematem tabu, sporadycznie naruszonym w filmie czy literaturze. Wspominano o nim raczej w konwencji żartu lub w kontekście przestępczego półświatka<sup>202</sup>.

W *Złym* Leopolda Tyrmanda pojawia się w pewnym momencie tajemniczy „Hrabia”: „Ja jestem ustawiony na noc. – Odwraca się, przyciąga ramieniem młodego, ślicznego chłopca o świeżej cerze i niedomytych rękach, zupełnie pijanego [...]. – Dudusiu – mówi Hrabia – nie pij tyle, proszę cię... – i całuje go namiętnie w kark i w usta”<sup>203</sup>.

W cytowanym już reportażu *Poznane o zmierzchu* Adrjańskiego i Zaperta z 1957 r. wspomina się o tym, że w „Barze Owocowym” „chłopcy również mają możliwość *lekkiego życia*”. „Prawie codziennie” bowiem można tu spotkać „pewnego znanego aktora, pewnego piosenkarza, dość popularnego śpiewaka, modnych poetów, którym podobają się młodzi chłopcy”<sup>204</sup>.

W kilku „warszawskich” powieściach i opowiadaniach powraca motyw „blaszanego szaletu na Placu Trzech Krzyży”<sup>205</sup>, zwanego potocznie „grzybkiem”, jako miejsca schadzek homoseksualistów. Najwięcej dowiemy się o nim z *Księcia Nocy* Marka Nowakowskiego (akcja toczy się w połowie lat pięćdziesiątych). Pojawia się tu postać Tońki, który „w tym się zaczął specjalizować”. „Mówił: – On mi łapę tam! A ja go za portfel cap!”<sup>206</sup>. O „grzybku”, a także o kawiarniach znanych ze spotkań osób o „zdecydowanych skłonnościach” przeczytamy również we wspomnieniach Nowakowskiego<sup>207</sup>.

W filmie raczej unikano motywów homoseksualnych – aż do lat siedemdziesiątych. Przykładem – film Jerzego Gruzy *Motylem jestem, czyli romans 40-latka* (1976 r.)<sup>208</sup>.

---

<sup>202</sup> Kontrowersje wzbudzała geneza homoseksualizmu. W 1965 r. J.St. Giza i W. Morasiewicz pisali, że „w całej pełni” opowiadają się „za teorią powstawania większości przypadków homoseksualizmu na drodze środowiskowej”. Zwracali przy tym uwagę, że „w badaniach nad homoseksualizmem w ogóle znacznie częściej analizowane jest to zjawisko wśród mężczyzn niż wśród kobiet”. Zob. opis badań prowadzonych we Wrocławiu w latach 1962–1964 – J.St. Giza, W. Morasiewicz, *Z zagadnień homoseksualizmu środowiskowego u kobiet. (Studium socjologiczno-lekarskie 32 przypadków)*, „Problemy Rodziny” 1965, nr 3, s. 46–56. Przeważał także pogląd, że homoseksualizm jest „zaburzeniem popędu płciowego”. Zob. np. M. Popielarski, *Homoseksualizm i młodzież*, „Problemy Rodziny” 1971, nr 3, s. 47. Inne spojrzenie na homoseksualizm – A. Cholewiński, M. Łamacz, *Norma seksualna a homoseksualizm na podstawie przypadku*, „Problemy Rodziny” 1976, nr 4, s. 46–49.

<sup>203</sup> L. Tyrmand, *Zły...*, s. 445.

<sup>204</sup> Z. Adrjański, Z. Zapert, *Poznane o zmierzchu...*, s. 7.

<sup>205</sup> T. Konwicki, *Wniebowstąpienie*, Warszawa 2006, s. 51.

<sup>206</sup> M. Nowakowski, *Księżę Nocy*, w: *Od Benka Kwiaciarza do Księcia Nocy*, Kraków 1995, s. 123.

<sup>207</sup> Zob. np. M. Nowakowski, *Nekropolis 2*, Warszawa 2008, s. 95. O tzw. knajpcie pedalskiej (w której „sporo przystojniaków kręcących tyłkami”) – na warszawskiej Starówce wspomina: K. Kofta, *Monografia grzechów. Z dzienniczka 1978–1989*, Warszawa 2006, s. 73.

<sup>208</sup> Szerzej zob. I. Kurz, *Homoseksualizm: „niech nas zobaczą”*, w: *Obyczaje...*, s. 104–105.

Pierwsze badania nad zjawiskiem prostytucji homoseksualnej przeprowadzono w 1958 r. Pionierzy tych badań, Jerzy St. Giza i Wiesław Morasiewicz, wyróżnili kilka lat później trzy jej cechy charakterystyczne. Po pierwsze, ich zdaniem, prostytucja homoseksualna „w mniej lub bardziej masowej skali” występowała „jedynie w środowiskach wielkomiejskich, a więc w dużych skupiskach ludności, gdzie społeczna kontrola jest niewielka i gdzie w mniejszym lub większym stopniu zagwarantowana jest anonimowość postępowania”. Po drugie, prostytucją tą parali się głównie ludzie młodzi, w wieku 17–20 lat. Zdecydowanie przeważali tu chłopcy; prostytucja homoseksualna miała właściwie męski charakter. Po trzecie, wśród przyczyn skłonności homoseksualnych osób czerpiących zyski z prostytucji, w ocenie badaczy, zwracało uwagę przede wszystkim „uwiedzenie seksualne” oraz „ciekawość płciowa” w okresie dojrzewania. Oto konkluzja Gizy i Morasiewicza: „Niewielka suma pieniędzy, trochę alkoholu, niekiedy przymus fizyczny lub psychiczny, w połączeniu z żądzą w niektórych przypadkach wyładowania seksualnego *za wszelką cenę*, oto z grubsza przyczyny pierwszego zetknięcia się z homoseksualizmem” (do czego, dodajmy, najczęściej dochodziło w zakładach wychowawczych, poprawczakach, internatach)<sup>209</sup>.

Kontakty nawiązywano w specyficznych rejonach miasta. „Są to przeważnie dworce kolejowe, parki, lokale gastronomiczne (szczególnie młodzieżowe kawiarnie), miejsca ustępowe, główne ulice itd. Szczególnie w godzinach wieczornych w miejscach tych spotkać można wielu młodych chłopców oczekujących na klientów. Jedni są potulni i nieśmiali, inni agresywni, skłonni do zaczepki. Obraz środowiska, które wielokrotnie mieliśmy możliwość obserwować jest ponury, i zmuszający do poważnych refleksji. Wczesny i długotrwały alkoholizm, wczesnie rozpoczęte i bujne życie seksualne, wczesna przestępczość, włóczęgostwo, czasem choroby weneryczne – oto pokrótce charakterystyka środowiska”. Jego część to także złodzieje, zajmujący się – z wykorzystaniem tzw. przynęty – okradaniem homoseksualistów (motyw ten pojawia się także w opowiadaniu Marka Nowakowskiego *Książę Nocy*)<sup>210</sup>.

Badań nad prostytucją homoseksualną przybyło w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Ewolowało podejście do problemu. W kodeksie karnym z 1969 r., inaczej niż w kodeksie z 1932 r., zniesiono penalizację prostytucji homoseksualnej (w obu przypadkach nie przewidywano karalności homoseksualizmu)<sup>211</sup>.

Z analiz IBPM wynika, że prostytucję homoseksualną uprawiało w latach siedemdziesiątych około 1000 mężczyzn. W latach osiemdziesiątych ich liczba

<sup>209</sup> Zob. M. Popielarski, *Homoseksualizm i młodzież*, „Problemy Rodziny” 1971, nr 3, s. 52.

<sup>210</sup> J.St. Giza, W. Morasiewicz, *Prostytucja homoseksualna nieletnich i młodocianych*, „Problemy Rodziny” 1964, nr 6, s. 22–25.

<sup>211</sup> B. Popielski, *Patologia seksualna w świetle kodeksu karnego*, „Problemy Rodziny” 1983, nr 5, s. 35–36.

wzrosnie do około 3500<sup>212</sup>. Ostrożniejsze szacunki znajdziemy w (cytowanym) *Raporcie o warunkach startu życiowego i zawodowego młodzieży*. Zastrzegano tu jednak, że zjawisko prostytucji homoseksualnej pozostaje „trudno uchwytnie” ze względu na „hermetyczność środowiska homoseksualistów”<sup>213</sup>.

Powyższe dane wymagają komentarza. Pojawienie się na większą skalę prostytucji homoseksualnej wiązano z popularyzacją postaw konsumpcyjnych, większą swobodą obyczajową, napływem cudzoziemców. Akcentowano szczególnie pierwszy z tych czynników: charakterystyczne dla niektórych środowisk młodzieżowych dążenie do wzbogacenia się za wszelką cenę. W ocenie badaczy IBPM w latach osiemdziesiątych upowszechniał się specyficzny „typ prostytucji homoseksualnej: młody mężczyzna prostytuujący się, aby zdobyć pieniądze na eleganckie stroje oraz dziewczyny”<sup>214</sup>. Oznaczałoby to, że przynajmniej część mężczyzn parających się prostytucją czyniła to z chęci zysku, a nie wskutek homoseksualnych skłonności.

W latach osiemdziesiątych wzmianki o prostytucji homoseksualnej pojawiły się na łamach popularnych czasopism. W lipcu 1988 r. w „Magazynie Rodzinnym” ukazał się obszerny artykuł Andrzeja Jaczewskiego pt. *Prostytucja chłopców*, chyba najobszerniejsze omówienie tego problemu w oficjalnej prasie przed 1989 r.<sup>215</sup> „Kim są chłopcy uprawiający prostytucję i jakie są motywy ich zachowań?” – stawiał pytanie Jaczewski. Uwagę skupiał na dwóch grupach (pomijając tych, którzy „po prostu mają skłonności homoseksualne”). Pierwsza z nich to uciekinierzy z domów, którzy w ten sposób zdobywali środki na dalszą wólczęgę. Druga grupa to „ci, w których nasza obyczajowość, propaganda itp. rozbudziły nadmierne aspiracje, chęć posiadania”. Jaczewski tak rozwijał tę myśl: „Mieć trzeba – ciuchowe ubranie, koniecznie zachodni dzins (lekkie licząc taki kompletny strój kosztuje 60–80 tysięcy złotych), magnet, taśmy, dobrze byłoby motocykl i oczywiście pełny portfel. Pieniądze są niezbędne. Jak się ma dziewczynę, to trzeba za nią płacić [...]. Trzeba *dorobić*. Możliwości są dwie – kradzież lub prostytucja. Mniejsze ryzyko trafienia do więzienia jest w tym drugim przypadku. Nawet jeżeli odwiedzając *pedała* niezależnie od zapłaty ukradnie się mu to czy owo. Ci panowie bardzo niechętnie dochodzą swych roszczeń przez milicję”. Inna grupa chłopców to, zdaniem Jaczewskiego, ci, którzy „nie mają

---

<sup>212</sup> AAN, IBPM, 18/5, k. 254, Raport o stanie zagrożenia dzieci i młodzieży patologią społeczną, oprac. J. Bogusza, 1987 r.

<sup>213</sup> AAN, Rds.R URM, 1/57, k. 301–302, Raport o warunkach startu życiowego i zawodowego młodzieży, czerwiec 1986 r.

<sup>214</sup> AAN, IBPM, 18/5, k. 254.

<sup>215</sup> Andrzej Jaczewski był autorem (lub współautorem) pionierskich badań nad seksualnością młodzieży. Zob. np.: A. Jaczewski, *Erotyzm dzieci i młodzieży*, Warszawa 1970; A. Jaczewski, J. Radomski, *Wychowanie seksualne i problemy seksuologiczne wieku rozwojowego*, Warszawa 1986.

ojca ani żadnego mężczyzny w otoczeniu i po prostu szukają przyjaźni i psychicznego oparcia”.

W tle zarysowywał się problem AIDS. Klienci zagraniczni „za nieprawdopodobnie dla nich niskie ceny znajdują dziewczyny, nawet bardzo młode oraz uległych chłopaków, zgadzających się na stosunki doodbytnicze bez prezerwatyw, co musi się skończyć wcześniej czy później zakażeniem AIDS” – ostrzegał Jaczewski<sup>216</sup>. Rejestrację zakażeń wirusem HIV rozpoczęto w Polsce w 1985 r. Do 1989 r. stwierdzono 550 przypadków zarażeń (u 26 osób wystąpiły objawy AIDS). Wedle danych Państwowego Zakładu Higieny z końca 1988 r. wśród zakażonych było m.in. 8 prostytutek, 170 narkomanów, 56 „homobiseksualistów”. Przeważały osoby młode – w wieku 20–39 lat (70%). Najwięcej zakażonych HIV zarejestrowano w (ówczesnych województwach: warszawskim, katowickim i gdańskim<sup>217</sup>. Dane te wymagałyby zapewne osobnych wyjaśnień.

### Klienci

Nie sposób tu nie zadać bardziej ogólnego pytania o klientów prostytutek. Wiemy o nich niewiele. „Panów kupujących usługi seksualne pozostawia się zazwyczaj w cieniu” – konstatował w 1990 r. Jerzy Witczak, omawiając na łamach „Problemów Rodziny” badania poświęcone prostytucji. Zaznaczam, że w dostępnych źródłach raczej nie wspomina się o paniach korzystających z podobnych usług<sup>218</sup>. Niewiadomych jest zresztą więcej. Nie znajdujemy danych o prostytucji pedofilskiej. W kontekście homoseksualizmu nie mówi się o lesbijkach.

Podsumuję swoje dotychczasowe obserwacje. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych najbardziej poszukiwanymi przez prostytutki klientami byli obcokrajowcy. Kontakty z nimi utrzymywała jednak „elita” tego środowiska.

Z analizy zachorowań na choroby weneryczne wynikało, że najczęściej zapadali na nie osamotnieni młodzi mężczyźni mieszkający w hotelach robotniczych czy akademikach, pracownicy transportu (w tym kierowcy taksówek), „budowlańcy”, marynarze, bywalcy lokali rozrywkowych, szemrani „biznesmeni” (np. cinkciarze). W reportażach z „Kulis” wspomina się o rzemieślnikach, urzędnikach średnich i wyższych szczebli, kierownikach sklepów, przedstawicielach „inicjatywy prywatnej” – bywalcach warszawskiej „Polonii”.

---

<sup>216</sup> A. Jaczewski, *Prostytucja chłopców*, „Magazyn Rodzinny” 1988, nr 7, s. 13–14.

<sup>217</sup> AAN, Centralny Urząd Planowania, 2/2, k. 5 i 107, Raport 1989. Sytuacja demograficzna Polski, oprac. Komisji Rządowej ds. Koordynacji Działań Międzyresortowych w Zakresie Polityki Ludnościowej.

<sup>218</sup> Jedna z nielicznych wzmianek, w konwencji zresztą „nowomowy”: „Zaglądamy tam [do *Baru Owocowego*] także leciwe matrony z prywatnej inicjatywy, które w ten sposób starają się odmłodzić”. Z. Adrjański, Z. Zapert, *Poznane o zmierzchu...*, s. 7.

Interesującą typologię zaproponował Jerzy Witczak. Wyodrębnił on wśród klientów prostytutek sześć grup: mężczyźni o nieuregulowanym życiu seksualnym (osamotnieni, podróżujący, niechętni trwałym związkom); „słomiani wdowcy” (okresowo pozbawieni możliwości współżycia ze swoim partnerkami); młodzi mężczyźni traktujący przygody z prostytutkami jako „poligon doświadczalny”; frustraci niezdolni do nawiązania innych kontaktów z kobietami; miłośnicy nietypowych doznań erotycznych; „przypadkowi” – działający pod wpływem alkoholu, czy namów kolegów<sup>219</sup>.

Zapewne należałoby tu uważniej wyczytać się w wypowiedzi samych prostitutek, które tworzyły swoje własne hierarchie klientów.

### Nowa generacja

Omówię na koniec porównawcze sondaże, prowadzonych w Trójmieście w latach 1978–1979 i we Włocławku w latach 1979–1981 przez Michała Antoniszyna i Andrzeja Marka. Pokazują one, jak wiele się zmieniło od czasu badań Magdaleny Jasińskiej.

Wśród prostitutek przeważały kobiety młode, w wieku 18–25 lat. Dwie trzecie pochodziło ze środowisk określanych jako „robotnicze”, reszta z „inteligenczek” oraz wiejskich. Wśród prostitutek rzadziej niż na początku lat pięćdziesiątych spotykało się „uciekinierki” ze wsi. To raczej nie ubóstwo popychało młode kobiety do nierządu, lecz pragnienie skorzystania z atrakcji miejskiego życia i uniezależnienia się od rodziny. Obserwację tę można odnieść zwłaszcza do prostitutek z Trójmiasta, w przypadku Włocławka wciąż silny okazywał się także środowiskowy determinizm; co czwarta prostytutka pochodziła tu z rodziny, w której ktoś nadużywał alkoholu<sup>220</sup>.

Większość obserwowanych prostitutek miała wykształcenie podstawowe i zawodowe, ale 10% prostitutek we Włocławku i 28% w Trójmieście legitymowało się wykształceniem średnim. Część prostitutek – 32% w Gdańsku i 50% we Włocławku – posiadała już dziecko. Wiele z nich żyło z dnia na dzień. To one też najszybciej popadały w uzależnienie alkoholowe<sup>221</sup>.

Zdecydowana większość obserwowanych prostitutek działała w nocnych lokalach rozrywkowych. Znacznie staranniej niż ich poprzedniczki we wcześniej-

---

<sup>219</sup> J. Witczak, *Kilka refleksji o współczesnej prostytucji*, „Problemy Rodziny” 1990, nr 2, s. 27.

<sup>220</sup> Podobne obserwacje przyniosły badania prowadzone w latach 1979–1980 w Szczecinie. Wyraźnie zaznaczała się tu korelacja między nadużywaniem alkoholu przez rodziców (przeważnie ojca) a „wejściem na drogę nierządu”. Z. Błażejewski, *op.cit.*, s. 11. Zob. także – J. Moczydłowska, *Kontakty nieletnich prostitutek ze swoimi rodzicami. (Na podstawie badań psychologicznych przeprowadzonych w placówkach resocjalizacyjnych)*, „Problemy Rodziny” 1995, nr 5, s. 47–50.

<sup>221</sup> M. Antoniszyn, A. Marek, *op.cit.*, s. 54, 56, 58.

szych latach dobierały partnerów. Nastawione były przede wszystkim na kontakty z cudzoziemcami. We Włocławku pojawiła się grupa Francuzów, Anglików, Niemców i Japończyków, zatrudnionych tu na kontraktach<sup>222</sup>, a Trójmiasto i tak wyróżniało się obecnością obcokrajowców. W Trójmieście można by ich podzielić na kilka grup: marynarze zagranicznych bander, studenci z krajów arabskich i afrykańskich, biznesmeni i turyści z Europy Zachodniej. Mniej chętnie witany klientami byli polscy „prywaciarze” lub urzędnicy „w delegacji”<sup>223</sup>.

Najbardziej atrakcyjne prostytutki dorabiały się fortun. Ich stawki sięgały od 50 do ponad 100 dolarów za noc. Polscy klienci oferowali od 3 do 10 tys. zł<sup>224</sup>. Jedna z prostytutek, która zgodziła się opisać swoją biografię, przechwalała się, że w ciągu roku miała kontakty z około 30 obcokrajowcami, co pozwoliło jej na odłożenie w banku 1,5 mln zł<sup>225</sup>. Inna prostytutka przyznawała się do oszczędności w wysokości 600 tys. zł<sup>226</sup>.

Rachunek okazał się jednak przeważnie bardziej skomplikowany. Ponad połowa obserwowanych prostitutek zapadała na choroby weneryczne. Z tego też powodu bardziej doświadczone prostytutki, nastawione na kontakty z cudzoziemcami, pozostawały pod opieką zaufanych lekarzy prywatnych<sup>227</sup>. Po czterech latach niemal każda prostytutka popadała w stan psychicznej i fizycznej degradacji, także wskutek nadużywania alkoholu. Jeśli nie zdołały wyjść za mąż, zmienić stylu życia, ryzykowały stoczeniem się na margines. Dlatego też znaczna część prostitutek po 2–3 latach starała się przerwać proceder, stworzyć stały związek, najlepiej z cudzoziemcem.

Przykładem – prostytutki z restauracji „Wiking” w gdańskim Nowym Porcie: na 70 prostitutek „pracujących” tu w latach 1978–1979 tylko 7 kontynuowało działalność w połowie lat osiemdziesiątych; 42 wyjechały z Polski, 6 wyszło za mąż za Polaków<sup>228</sup>.

Podobne obserwacje przyniosły badania prowadzone po 1989 r.<sup>229</sup>

Portrety nowej generacji prostitutek znajdziemy w opowiadaniach, reportażach i wspomnieniach. Szczególny wizerunek młodej prostytutki, dla której „nie ma innego motywu niż pieniądze”, ukazuje reportaż Krzysztofa Kąkolewskiego *Zawodowa dziewczyna* (z 1978 r.). To 21-letnia Luna, należąca do

<sup>222</sup> W ocenie Antoniszyna i Marka kontrakty te zawarto wadliwie, co sprawiło, że trafił tu „trzeci garnitur klasy robotniczej”; robotnicy ci dość szybko zainteresowali się nocnymi lokalami we Włocławku. *Ibidem*, s. 49.

<sup>223</sup> *Ibidem*, s. 75.

<sup>224</sup> Średnia pensja w 1980 r. – 6040 zł; w 1983 r. – 14475 zł.

<sup>225</sup> M. Antoniszyn, A. Marek, *op.cit.*, s. 137.

<sup>226</sup> *Ibidem*, s. 140.

<sup>227</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>228</sup> *Ibidem*, s. 83.

<sup>229</sup> J. Sztobryn-Giercuskiewicz, *op.cit.*, s. 133–142.

„najwyższej klasy”, inteligentna, ocytana, cyniczna, już jednak ze śladami „przepicia maleńkiego”<sup>230</sup>.

Tablica 3

**Wiek prostytutek odnotowanych w rejestrach MO  
(wskutek popełnionego przestępstwa lub wykroczenia) – lata osiemdziesiąte**

Rok Wiek	1980	1981	1982	1983	1984	1985	1986
17–18 lat	425	435	449	377	376	278	272
19–25 lat	4707	4264	4136	3913	3945	4123	4245
26–35 lat	4476	4506	4545	4325	4479	4547	4530
Pow. 35 lat	3162	3368	3409	3803	3813	3666	3766
Razem	12770	12570	12539	12418	12618	12613	12813

Źródło: AAN, IBPM, 18/5, k. 184, Na podstawie danych KG MO.

O „dewizówkach” z lat osiemdziesiątych – w warszawskim lokalu dansingowym „Kamieniółomy” – przeczytamy w zapiskach Marka Nowakowskiego: „Atmosfera zawodowej rui i kosztownego picia”. (Tutaj też, zbierała się „warszawka” – ówczesna elita partyjno-dziennikarsko-biznesowa)<sup>231</sup>. O kawiarni w warszawskim „Metropolu” – w podobnym kontekście – pisał w swoim dzienniku Kazimierz Brandys<sup>232</sup>.

Motyw „Arabów” i „tlenionych blondynek”, typowy zresztą dla literatury z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, pojawia się w opowiadaniu Leszka Płażewskiego *Nuda przedmieścia* (akcja opowiadania rozgrywa się na warszawskim Dworcu Centralnym)<sup>233</sup>. Wspomina o nich również Marek Nowakowski w *Nekropolis 2* – w opisie kawiarni w warszawskim hotelu „Grand”: „W pewnym momencie kawiarnię opanowali Arabowie, których wielu pojawiło się w Polsce. Za nimi pociągnęły dziewczyny lżejszych obyczajów i typowy był taki obrazek: siedzi przy stoliku smagły czarnowłosy osobnik obwieszony tanim złotem i z nim

<sup>230</sup> Sama Luna tak ją oceniała: „Takich w Warszawie jest dziewięć. Może jeszcze dziesiątą weźmy, w Krakowie dwie cichodajki, studentki, do których z Wiednia przylatują, dwie targówki w Poznaniu, trzy rybitwy na Wybrzeżu, które robią wypadki do Szwecji. Mają własne kabiny na promie”. Stawka Luni wynosiła 300 dolarów za noc. (Przyjmując kurs czarnorynkowy, była to kwota dwudziestokrotnie przekraczająca ówczesną średnią pensję miesięczną). Zob. K. Kąkolewski, *op.cit.*, s. 82, 89 i 98.

<sup>231</sup> M. Nowakowski, „Kamieniółomy”, w: *Karnawał i post*, Warszawa 1990, s. 128–132.

<sup>232</sup> K. Brandys, *Miesiące 1982–1987*, Warszawa 1998, s. 410, Zapisek z września 1986 r.

<sup>233</sup> L. Płażewski, *Nuda przedmieścia*, w: *Mrówki faraona. Opowiadania*, Warszawa 1984, s. 129.

tleniona blondyna o wysokim biuście, skąpo odziana. Orient pomieszany z burdelem”<sup>234</sup>.

### Wnioski

W czasach PRL zmienił się obraz socjologiczny prostytucji. Po pierwsze, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wśród prostytutek przeważały kobiety wywodzące się z rodzin „robotniczych” i „inteligentkich” (zdecydowanie mniej było kobiet ze środowisk wiejskich). Po drugie, na ogół były też lepiej wykształcone niż prostytutki w latach pięćdziesiątych, czy przed wojną.

Od końca lat pięćdziesiątych prostytucja rzadziej miała związek ze „skrzywdzeniem i poniżeniem” (choć nie należy lekceważyć tego czynnika), częściej zaś była konsekwencją świadomego wyboru – chęci zaspokojenia (rosnących) aspiracji konsumpcyjnych. W ostatniej dekadzie PRL najzamożniejsze prostytutki tworzyły elitę finansową.

Można powiedzieć więcej: w czasach PRL następowała ewolucja społecznej funkcji prostytucji. W latach pięćdziesiątych prostytucja to zjawisko charakterystyczne, zwłaszcza dla nowych społeczności miejskich, robotniczych, o niestabilizowanym życiu rodzinnym; typowe też dla środowisk patologicznych. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych prostytucja to już raczej przejaw specyficznego „konsumpcjonizmu”: z jednej strony charakterystycznym zjawiskiem stawała się okazjonalna, sezonowa prostytucja kobiet dążących do szybkiej poprawy standardu życia (czemu sprzyjały częstsze niż dotąd kontakty z cudzoziemcami), z drugiej – korzystanie z usług prostytutek służyło potwierdzaniu statusu materialnego.

Zarazem wydaje się, że kultura erotyczna, inaczej niż np. we Francji końca XIX w., pozostawała raczej siermiężna. O ile w przypadku Francji można mówić o naśladownictwie zachowań wypracowanych w kręgach arystokracji, czy burżuazji (przykładem wygląd paryskich domów publicznych, nierzadko stylizowanych na luksusowe apartamenty, o czym świadczą obrazy Henriego de Toulouse-Lautreca), o tyle w wypadku Polski przeważały chyba obyczaje plebejskie – nastawienie na szybkie i nieskomplikowane zaspokojenie seksualne (ilustracją mogą tu być obserwacje Marka Nowakowskiego poczynione w latach osiemdziesiątych w uchodzącym za elitarny lokalu – „Kamieniołomach”).

Na przykładzie prostytucji można zatem obserwować pewną zmianę generacyjną i mentalną zachodzącą w czasach PRL – a także dwuznaczność tej zmiany.

---

<sup>234</sup> M. Nowakowski, *Nekropolis 2...*, s. 71–72.